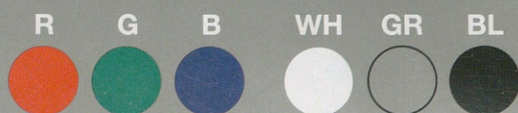


Part Code
ST1316

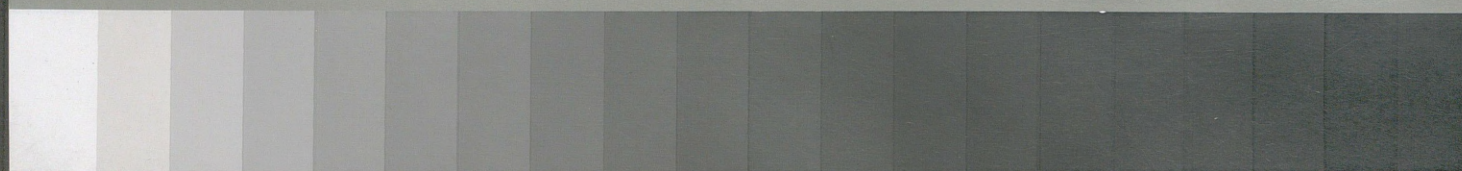
DANES
-PICTA
.COM



Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Z. ZYGMUNTOWICZ

Zbrodnia Austrjaków



Blue

Cyan

Green

Yellow

Red

Magenta

White

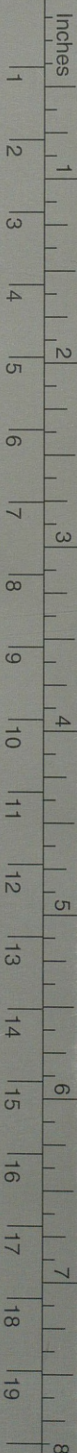
3/Color

Black

Colour Chart #13

DANES
-PICTA
.COM

Centimetres



43

Z. ZYGMUNTOWICZ

**Zbrodnia
Austrjaków**

157

Z. ZYGMUNTOWICZ.

Zbrodnia Austriaków.

(Austria i Polska, przygotowania do zbrojnego powstania po 1831. r., — spiski patriotów, — rok 1846, — emisariusze, — Teofil Wiśniowski, jego życie i działalność, — plan powstania, — kontrakcja władz austriackich, — rabacja chłopska, — wybuch powstania, — starcie w Pilźnie, — Józef Kapuściński — jego działalność, — utarczka pod Narajowem, — powstanie w Galicji Wschodniej, — aresztowania i więzienia, męczeńska śmierć Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego, — manifestacje i obchody).

Praca ukończona w sierpniu 1932. r.

LWÓW — 1934.

Nakładem: Polskiego Towarz. Opieki nad Grobami Bohaterów
we Lwowie.

MŁODZIEŻY — LWOWSKIEJ, która sztandar Niepodległości zawsze wysoko dzierżyła i po 1846 r. w latach 1863-cich a później w Legjonach Polskich od 1914 roku, w Obronie Lwowa i w latach 1918 — 1921 krwią własną granice państwa naszego znaczyła — pracę tę poświęca

Autor.

30349

2



I. Austrija a Polska.

Mimo gwałtu, dokonanego wspólnie z Niemcami i Rosjanami na żywym organizmie Państwa Polskiego — cieszyła się Austrija opinią, że do rozbioru Polski przyłączyła się niechętnie.

Cesarzowa austriacka Marja Teresa wahała się i rzekomo nie chciała pozbawić niezależności państwa katolickiego.

A jednak stało się inaczej; razem bowiem z sąsiadami stanęła Austrija do podziału i nie pozwoliła sobie żadnej wyrządzić krzywdy. A nawet zanim ks. Henryk pruski z polecenia Fryderyka Wilhelma przybył do Petersburga, by nakłonić Katarzynę II do podziału Polski — Austrija w 1769 r. obsadziła kordonem wojskowym granicę wzdłuż Karpat od Śląska Cieszyńskiego po Siedmiogród, tem samem zajęła Spiż, który od 1412 r. był własnością Polski. W 1770 r. również przed podziałem, wojska austrij. zajęły Sądeczczyznę na rzecz Węgier.

A także, gdy zajrzymy do starych kart historii — łatwo odnajdziemy, że jedną z pierwszych myśli rozbioru Polski rzucił cesarz Maksymiljan, który ubiegał się o tron polski po Henryku Walezjuszu i gdy go nie otrzymał, obrano bowiem królem Stefana Batorego (1576), — zaproponował jednemu z współzawodników Wielkiemu Kniaziowi Moskwy — podział Polski, ofiarując mu Litwę i zatrzymując dla siebie Koronę.

Myśl ta — nie została na szczęście wprowadzona w czyn. Jednak od tego czasu starała się Austrija — przez przekupnych senatorów i przez Jezuitów — opanować rządy polskie.

Wpływ Austrii odczuwać się dał wprawdzie jeszcze za Kazimierza Jagiellończyka (1444—1492), który pierwszy pojął Rakuszanek za swą żonę i od tego czasu zaś często były związane losy

arcyksiężniczek austriackich z losami naszych królów, którzy jak Zygmunt August, a później Zygmunt III po dwakroć znaleźli swe żony w domu rakuskim. Jednak największego poparcia doznała Austria ze strony Zygmunta III (1587—1632), który opanowany przez Jezuitów — tylko w Austrii widział opiekunkę swego państwa i religii.

On to zwerbował ośmiotysięczny korpus „Lisowczyków“, którzy krew swą przelewali za cesarstwo i w ostatniej chwili uratowali Austrię, rozbijając powstańców węgierskich i czeskich.

Od tego czasu datują się wszystkie klęski polskie. Stracono koronę moskiewską i szwedzką, przepadły prowincje nadbałtyckie, stracono całą flotę, a późniejsze wojny szwedzkie, tureckie, moskiewskie i bunty kozackie podkopały potęgę państwa polskiego.

A jednak raz jeszcze Polska za panowania króla Jana III. (1674—1696) uratowała pod Wiedniem w roku 1683 Austrię przed nawałą turecką — lecz za to nie doznała żadnej wdzięczności, czego dowodem — podpisanie przez Austrię rozbioru Polski.

Okrucieństwem swych rządów przewyższała Austria współtowarzyszy w zbrodni polskiej.

Dotyczy to zwłaszcza lat 46-tych, — kiedy rabacją chłopską, wywołaną w większej części przez rząd spowodowano okrutne zniszczenie zaboru i kiedy mordem, pożogą i bombardowaniem miast, rząd austriacki naraził ludność w zabranej dzielnicy niejednokrotnie na większe cierpienia aniżeli czynił to sąsiad wschodni pod jego zaborem.

Wśród wielu innych okrutna zbrodnia dokonana na niewinnych patriotach, na Teofilu Wiśniowskim i Józefie Kapuścińskim — dnia 31. lipca 1847. r. — jest dowodem srogich rządów i zamierzeń austriackich, a śmierć tych dwu męczenników na zwanej dziś „Górze Stracenia“ we Lwowie — na zawsze przekreśliła możliwość zgodnego współżycia obywateli Państwa Polskiego w niewoli — z cesarskim rządem w Wiedniu.

I chociaż stosunki później ułożyły się i w zaborze austriackim można było swobodnie rozwijać się i przygotowywać się do walki o niepodległość Ojczyzny — to stało się to nie dzięki zrozumieniu i odczuciu potrzeby ze strony zaborcy — ale wsku-

tek ustawicznej walki naszych rodaków, którzy dopięli tego, że w byłej Galicji, nie było „Austriaków“ t. j. ludzi z poza kraju, lecz rządy spoczywały tylko w ręku urzędników Polaków.

II. Przygotowania do zbrojnego powstania po r. 1831.

Spiski Patryotów.—Towarzystwo Demokratyczne na emigracji.—Centralizacja.

Wypadki 1846 r. poprzedził spisek patryotów w wszystkich zaborach; spisek ten zorganizowało „Towarzystwo Demokratyczne-Polskie“, które powstało w Francji tuż po upadku powstania 1831. r., założone przez naszych emigrantów. Ukonstytuowało się ono dnia 17. marca 1832. r. w Paryżu i wtedy liczyło około 3.000 członków.

Celem Towarzystwa Demokratycznego było połączenie wszystkich części Polski i przywrócenie jej samodzielnego bytu. Już w maju — 1832 r. ogłosiło Towarzystwo Demokratyczne protest przeciw traktatom od 1772 do 1815. r. dzielącym Polskę a manifestem z 4. grudnia 1836 oznajmiło Towarzystwo Demokratyczne, że celem jego jest oswobodzenie Państwa Polskiego.

Towarzystwem Demokratycznym kierowała „Centralizacja“, początkowo z dziewięciu a potem z pięciu członków co roku wybieranych, która jako najwyższa władza działała na zewnątrz i która między innymi dążyła do tego, by powstanie było rewolucją społeczną, zapowiadającą wyswobodzenie ludu, zniesienie poddaństwa i jednakową opieką dla wszystkich. „Centralizacja w Wersalu“ wprowadziła w Towarzystwie Dem. ład i karność wprost wojskową, wysyłała członków swych na kursy wojskowe do szkół francuskich w Paryżu i Metz, jakoteż do fabryk broni i prochu. W latach po 1841 r. zorganizowano kurs wojskowy, na którym wykładali: gen. Józef Wysocki i Ludwik Mierosławski. Wkońcu postanowiła Centralizacja w myśl okólnika z 21. XI. 1843. r. założyć własną szkołę wojskową, by wykształcić przewódców przyszłego powstania.

Centralizacja przygotowywała wydawnictwa wojskowe i opracowywała plany powstania. Wielu też członków „Centralizacji“ ofiarnie złożyło swoje życie dla Sprawy.

Z ramienia Centralizacji przebywał wśród wielu innych w roku 1844 w Galicji Teofil Wiśniowski, pod przybranem nazwiskiem Karola Duwała, Winnickiego, Dąbrowskiego i Zagórskiego, objeżdżał Galicję, poznawał ludzi, badał stosunki, zbierał składki na szkołę wojskową i porozumiewał się z obywatelami — rozwijając wielką działalność. Wśród drobnej szlachty i rzemieślników znalazł Wiśniowski wielu ofiarnych i gotowych do walki. Emisarjusze i działacze Tow. Dem. E. Dembowski i Wiktor Heltman wraz z T. Wiśniowskim objeżdżali Galicję Wschodnią w marcu 1845 roku i na zjeździe przewodców spisku w Wojśławiu, w powiecie tarnowskim, u Franciszka Wiesiołowskiego (18 kwietnia 1845 roku) postanowiono przyspieszyć powstanie w obawie, że zwlekание grozi niebezpieczeństwem, gdyż biurokracja przeciwdziałając, krzyżowała propagandę.

Tak więc Wiśniowski z towarzyszami rozwijał wielką czynność organizując komitety rewolucyjne — co miało też miejsce i we Lwowie, mimo, że sam T. Wiśniowski był zdania, iż o rychłym powstaniu myśleć jeszcze nie można. Chciał on przygotować dokładnie podłoże i opracować wszystko do najmniejszych szczegółów — równocześnie we wszystkich trzech zaborach. Wiedział, że lud polski nie wie co znaczy własne państwo i, że trzeba go oświecać, dalej — dążył on do tego, by polski szlachcic ze serca mógł nazwać chłop a swoim bratem, by ustały rodowe przesady.

„Zaprowadzajmy szkoły — pisze T. Wiśniowski w memorjale do „Centralizacji“, — nie wiemy kiedy powstaniemy, ale z każdą szkołką spłacamy dług Ojczyźnie, bo tylko przez oświatę może się lud dowiedzieć kim jest“.

Tak wyglądała propaganda Tow. Dem., o której — niestety — dziś jeszcze słyszy się, iż była jednym z powodów wystąpienia chłopów przeciw szlachcie.

III. Teofil Wiśniowski.

(Lata młodości, praca społeczna, więzienie, zdrada, ucieczka zagranicę, żywa działalność na emigracji, pisma i rozprawy, powrót do kraju).

Zanim przystąpimy do opracowania dalszej działalności T. Wiśniowskiego, wglądnijmy na chwilę w bieg jego życia.

Teofil, Wiktor, Mikołaj, (trojga imion) Wiśniowski urodził się dnia 2. stycznia 1806 roku w Jazłowcu (w buczackim) w Galicji. Pochodził on ze znanej rodziny szlacheckiej, pieczętującej się herbem „Prus I“, która zubożała i dlatego od dzieciństwa zmuszony był Teofil utrzymywać się z pracy własnych rąk. Ojciec Tadeusz — brał udział w Konfederacji Barskiej i później osiadł w Trembowelskiem, gdzie wpisany został dnia 19 listopada 1782 r. do metryki stanów galicyjskich w urzędzie grodzkim w Trembowli. Matką Teofila — była Agnieszka z Chełmińskich, która miała jeszcze dwóch synów a to, starszego Wojciecha i młodszego Jana. Po ukończeniu szkół średnich uczęszczał Teofil na wydział prawny Uniwersytetu we Lwowie, jednak z braku utrzymania przerwał studia, które ukończył w roku 1829. W powstaniu 1830—1831 r. brał czynny udział już przy końcu, potem powrócił do Galicji i pracował w kancelarii adwokata Zacharjasiewicza w Stanisławowie. W 1832. roku złożył we Lwowie, w Wyższym Sądzie egzamin na sędziego cywilnego i na komornika. Jednak już w dwa lata później oddał się w zupełności pracy społecznej, dążącej do odzyskania niepodległości Polskiej. W tym czasie ziemiaństwo galicyjskie powołało do życia Komitet Obywatelski, który zbierał dobrowolne składki na utrzymanie wychodźców z Królestwa po wojnie 1831 roku. Obok tego jawnego Komitetu powstał we Lwowie tajny Związek Polityczny, do którego należeli Pol Wincenty, Goszczyński Seweryn, Bielowski August, Siemieński Łucjan, Darowski Mieczysław oraz 16 innych. Związek ten nie działał długo, bowiem po nieudanej wyprawie Zaliwskiego w marcu 1833 r. za staraniem emigrantów, przybyłych z Francji powstało wiele kół węglarzy, które utworzyły naczelny „Związek Węglarstwa“ — wedle zasad organizacyjnych na zachodzie, dążących do wyzwo-

lenia ludów ujarzmionych. Pozatem istniały tajne stowarzyszenia jak „Przyjaciele ludu“, „Synowie Ojczyzny“, „Sarmacja“, „Związek Wolnych Haliczanów“ i inne. Z tych drobnych kół, najdłużej pozostało „Stowarzyszenie Ludu Polskiego“, które wchłonęło węglarstwo. Przewódcy tych Kół i Związków dążyli do uświadomienia jak najszerzych warstw społecznych pod względem narodowym, do wyrugowania niemczyzny z życia codziennego i do oświaty ludowej, tak bardzo ówczesnie na niskim stopniu stojącej. Do stowarzyszenia Ludu Polskiego należało wielu późniejszych wybitnych mężów stanu—jak Franciszek Smolka i inni a wśród nich i Teofil Wiśniowski. Był on usposobienia łagodnego, odznaczał się ujmującą powierzchownością, pięknem charakterem, wyrażał się z łatwością i umiał zachować zimną krew w krytycznej nawet chwili życia. Wzrostu był średniego, otwarty pociągłej, cerze rumianej i orlim nosie, nieco łysy, gdy się uśmiechał fałdowała się warga górna, dzieląc niby na dwoje. Ożeniony był z Kornelją Korwin-Bieńkowską, właścicielką dóbr Majdan pod Nadworną.

Z początku działał Teofil Wiśniowski w „Węglarstwie“ a później w związku pod nazwą „Przyjaciół Ludu“. Pracował on wśród ludu wiejskiego i rzemieślników a także wśród wychowanków gr. kat. seminarjum duchownego we Lwowie. W owym czasie z wskrzeszonej loży węglarskiej powstała organizacja „Węglarstwo polskie“ we Lwowie, w której T. Wiśniowski żywą rozwijał działalność, wybijając się coraz wyżej w atmosferze konspiracji. Władze austriackie śledziły ruch Związków i Kół tajnych a także i działalność Wiśniowskiego, chociaż ten usunął się z końcem 1834 r. ze Związku, objąwszy zarząd interesów majątkowych właściciela dóbr Henryka Broniewskiego. Od tego czasu przebywał na prowincji. Wskutek zdrady jednego krawca, należącego do Związku nastąpiły liczne aresztowania, zaś T. Wiśniowskiego aresztowano dnia 9. marca 1835 r. w czasie powrotu do Lwowa na roгатce Łyczakowskiej. Znaleziono na jego bryczce wiele zakazanych książek francuskich — jak 150 egzemplarzy broszury Lamenaïsego, 70 egzemplarzy pism Jełowickiego, 10 egzempl. historii Mochnackiego i katalog pism i książek paryskich. Śledztwo prowadził radca M. Wittmann, który męczył Wiśniowskiego i ukarał go nawet piętnastoma kijami za odmowę w ze-

znaniach. Sprawa zakończona została wyrokiem, ogłoszonym dnia 23 kwietnia 1836 r. (L. 478), uznającym Wiśniowskiego winnym zbrodni zdrady stanu i skazującym go na piętnastoletnie więzienie ciężkie.

Wyrok ten przedłożono do rozpatrzenia Najwyższemu Trybunałowi Sprawiedliwości we Wiedniu, który dnia 10. X. 1836 r. (L. 6. 250) zniósł wyrok pierwszej instancji i zastanowił śledztwo dla braku dowodów.

Wiśniowski opuścił Lwów i wyjechał do brata Jana, urzędnika podatkowego w Zabłotowie, gdzie przebywał kilka miesięcy. Tam przeprowadził interesy prawne spadkobierców po śp. Antonim Bieńkowskim, wśród których jedna z bratanic Kornelja otrzymała Majdan Górny. Kornelja wielka patriotka, która wyszła wkrótce za Teofila Wiśniowskiego, była panną piękną, wykształconą i obytą w świecie.

Gdy Wiśniowscy pobrali się w roku 1838 ledwie pół roku przebywali razem w Majdanie, bowiem znów wskutek zdrady — sąd lwowski nakazał aresztowanie T. Wiśniowskiego.

Sprawa ta przedstawia się następująco: jak już wiemy jeszcze w 1834 r. istniało koło spiskowe w gr. kat. Seminarjum we Lwowie. Wielu z tych alumnów otrzymało święcenie kapłańskie i osiadło w parafjach na prowincji. W lecie 1838 r. jeden z tych byłych członków spiskowego koła alumnów we Lwowie ks. Dezydery Hreczański, zarządzający jedną z parafij obok Stryja — człowiek o chorych nerwach — i gdy do tego za dużo wypił wpadał w stan niepoczytalny i popełniał wtedy różne szaleństwa. Razu jednego, gdy posprzeczał się z byłym członkiem tego klubu, również gr. kat. ks. Janem Ochrymowiczem — dostał atak niepoczytalności, pospieszył do najbliższego mandatarjusza i zdradził wielu księży, należących do tajnego związku jeszcze w 1834 r. składając obszernie zeznania. Pozatem w tych zeznaniach dodał, że największym winowajcą i niebezpiecznym agitatorem jest Teofil Wiśniowski, który agitował wśród księży, wiedząc o tem, że ci mają wpływ na chłopów. Mandatarjusz odesłał protokół do cyrkułu w Stryju — a ten oddał sprawę sądowi i wkrótce ośmiu księży — ongiś spiskowców — znalazło się w więzieniu lwowskim razem z Hreczańskim.

Zaistniała sprawa o zdradę stanu i sąd wydał uchwałę z dnia 3. lipca 1839 r. — wznawiającą śledztwo o zbrodnię zdrady stanu przeciw T. Wiśniowskiemu.

Ktoś, z przychylnych w sądzie ruchowi niepodległościowemu, powiadomił o tej uchwale Wiśniowskiego listem bezimiennym, wobec tego opuścił on w październiku kraj i udał się do Francji. Aresztowani księża skazani zostali na kilkuletnie więzienia — prócz Hreczańskiego, który wyszedł wolnym — lecz wkrótce zmarł, straciwszy zmysły.

Jak już wiemy, istniejące w Francji Towarzystwo Demokratyczne obejmowało prawie wszystkich emigrantów i dążyło do zdobycia Polski niepodległej i demokratycznej w granicach przedrozbiorowych.

Po przybyciu do Francji, T. Wiśniowski już 20 stycznia 1839 r. wszedł do sekcji Tow. Demokratycznego w Strassburgu i tam przebywał do kwietnia 1841 r. W Strassburgu redagował czasopismo „Przonka”. W roku 1840 z ramienia Tow. Dem. był krótko w Galicji, zaś w styczniu 1841 r. wszedł już do „Centralizacji”, która miała swoją siedzibę w Poitiers. W Strassburgu przebywał do kwietnia 1841 r., później podróżował wiele po Francji i zamieszkał w Wersalu, dokąd przeniosła się „Centralizacja” w r. 1840. W Wersalu bawił do 1844 r. — W „Centralizacji” pracował T. Wiśniowski z poświęceniem się i był trzykrotnie wybieranym t. j. w roku 1842, 1843 i 1845.

W roku 1843 przebywał w Poznańskim i w Galicji. Z tego okresu przechowała się własnoręczna karta Wiśniowskiego, w której dziękuje jakiemuś Pinkasowi w Złoczowskim, za udzielony przytułek w czasie ukrywania się. Opiewa on tak: „Żegnam Cię, mój kochany Pinkasie, bo Pan Bóg wie, czyli się więcej widzieć będziemy, oraz dziękuję Ci najczulej za Twoją dobroczynność, którąś mi przez sześć miesięcy wyświadczał żywnością i innemi memi potrzebami. Prawdę wyznać mogę, nie pochlebiam Tobie, mój kochany Pinkasie, że przez całe życie moje nie miałem doświadczenia, ażeby w moich potrzebach nie tylko katolik mógł mi tyle dopomagać — jak izraelita.

Jeżeli się wrócę, będziesz szczęśliwy, a jeżeli nie, nie zapomnij o mojem imieniu i nazwisku: Teofil Wiśniowski. Jeżeli będziesz w potrzebie udaj się do obywateli JW Panów, a za przedłożeniem imienia mego ręczę, że żaden wsparcia Ci nie odmówi.

Józefówka, dnia 22. grudnia 1843 r. Teofil Wiśniowski“.

Z ust ojca, pełnomocnika dóbr w Złoczowskiem — nieraz słyszał pisać te dzieje o tem, że obywatelstwo wspierało niejakiego żyda Pinkasa, któremu władze austriackie odebrały wyszynk, czy trafikę, za to, że przechowywał u siebie Wiśniowskiego, przebranego za nauczyciela jego dzieci (belfera).

Z tych czasów pochodzi używany przy grze kart (preferans) t. zw. „żydek“ — lub przy grze w kręgle t. zw. („na pinki“), których wygrana przeznaczoną była dla tego Pinkasa, a który później znalazł się w wielkiej biedzie i często korzystał z tej karty Wiśniowskiego, przechowanej do dzisiaj.

* * *

Wiśniowski był również redaktorem „Demokraty Polskiego“, — pamiętnika Tow. Dem. gdzie w tomie trzecim zamieścił dużą i znamieną rozprawę p. t. „Panslawizm — czyli Wszechsłowiańszczyzna“.

Wywodzi tam T. Wiśniowski, że „Polska jest antytezą panslawizmu, którego marzeniem jest myśl o ogólnej literaturze słowiańskiej i o utworzeniu jednej religii, jednego państwa Słowian. Wiśniowski jest za połączeniem się pomniejszych ludów słowiańskich w odrębne, silniejsze państwa i zaprzyjaźnieniem się ich na podstawie równości i niepodległości. Rosjanie będą mogli zająć wśród nich miejsca, gdy pozbędą się despotyzmu carskiego. Polacy chcą przewodniczyć w wyzwoleniu innych Słowian“.

W końcu pisze autor tak: „... z Czechami powinni połączyć się Morawianie i Słowacy Węgiercy, z Serbami wszystkie ludy południowe, pod rządem austriackim i tureckim zostające. Polska i Ruś, które tak dawno historia łączy, mają stanowić jedno państwo. Bez takiego połączenia wszystkie narody nigdyby do samoistności nie przyszły, nigdyby ważnego stanowiska w dziejach świata nie zajęły...“

Rosjan nazywa — niewolnikami, zdolnymi do rzezi, mordów i zaburzeń. Polska musi z nimi zaciętą walkę stoczyć, zepchnąć ich w właściwe im granice i posiąść swoje odwieczne, a gdy rosjanie pozbędą się despotyzmu carskiego i przyjdą do uczucia własnej godności, wówczas będą mieli prawo żądać miejsca jako bracia w wielkiej rodzinie słowiańskiej!

Jak słusznie przewidział Wiśniowski to, co dopiero, po wielkiej wojnie 1918 r. po części stało się rzeczywistością.

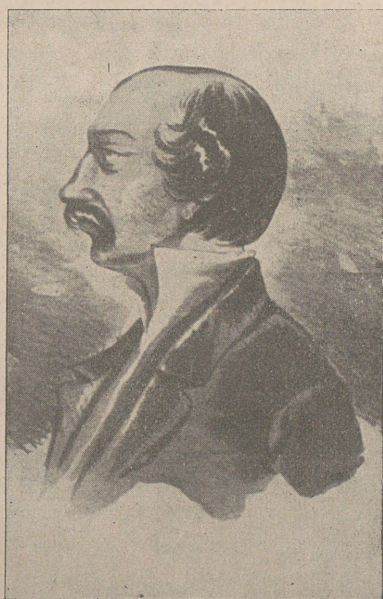
Nie oddawał się jednak Wiśniowski długo pracy literackiej, bowiem w tym czasie, kiedy drukowano jego rozprawę, wyjechał jako emisariusz w Poznańskie i do Galicji. Było to w roku 1844, kiedy Wiśniowski z Wersalu przez Marsylję okrętem udał się do Sztambułu a potem do Jass. W czerwcu 1845 brał udział w zjeździe w Goleiszowie, na który przybyli prócz T. Wiśniowskiego także J. Tyssowski, bracia Franciszek i Michał hr. Wiesiołowscy, Edward Dembowski i inni. Z objazdów powracał jednak Wiśniowski do Jass i dopiero z końcem listopada 1845 r. niedaleko miasta Seretu, jednego z najstarszych miast na Bukowinie, przeszedł ówczesną granicę i udał się do Śniatyna. Bezpośrednio po powrocie do Galicji rozpoczął T. Wiśniowski pracę przygotowawczą, zbierał pieniądze na założenie szkoły wojskowej na emigracji i pod różnemi nazwiskami w celach propagandy odwiedzał znajomych obywateli w kraju. Główne narady odbywały się u Franciszka hr. Wiesiołowskiego w Wojsławiu w pow. tarnowskim.

IV. Plan powstania, opracowany przez gen. L. Mięrosławskiego i ostatnie przygotowania do powstania.

Zarządzenia i kontrakcja władz austriackich. — Podburzanie chłopów przeciw szlachcie. — Rabacja chłopska.

Towarzystwo Demokratyczne, które przygotowało zbrojne powstanie tak w Galicji jak i w zaborze pruskim i rosyjskim — otrzymywało doniesienia od licznych tajnych organizacji w kraju, że są już one przygotowane do rozpoczęcia walki zbrojnej, zwłaszcza w Galicji. Na zebraniu spiskowych we Lwowie między 5. a 11. stycznia 1846 r. gdzie poszczególni działacze złożyli dokładne raporty o przygotowaniu do powstania oznaczono jako termin wybuchu dzień 22. lub 24. lutego, stosownie do tego, w którym z tych dni odbędzie się wielki bal u Arcyksięcia Ferdynanda, wojennego i cywilnego Gubernatora. Arcyksiążę Ferdynand d' ESTE był w roku 1809 wodzem austriackim w wyprawie przeciw Księstwu Warszawskiemu i został pobity przez

Księcia Józefa Poniatowskiego pod Raszynem. Spiskowi postanowili skorzystać z tego balu i uwięzić wszystkich zgromadzonych dygnitarzy państwowych i wojskowych. Plan ten jednak nie mógł być w czyn wprowadzony, gdyż z powodu śmierci starszego brata Arcyksięcia i żałoby dworskiej — odwołano wszystkie zabawy. Kilka dni później i to 24. stycznia 1846 r. odbył się w Krakowie zjazd delegatów organizacji spiskowych ze wszystkich trzech zaborów, przy udziale Ludwika Mierosławskiego, przybyłego z Poznania, który miał być naczelnym wodzem powstania.



Teofil Wiśniowski przed 1846 r.

Wedle planu, przedstawionego przez gen. L. Mierosławskiego — cała Polska podzieloną została na pięć wielkorządztw a to: Prusy i Wielkie Księstwo Poznańskie, Galicja, Ruś, Litwa i Kongresówka. — Pełnomocnikiem rządu był wielkorządca. Wielkorządztwo dzieliło się na okręgi, obwody i powiaty. Wielkorządca mianuje komisarzy okręgowych i jeneralnych inspektorów i ustanawia trybunał rewulucyjny z przewodniczącym. Wybuch powstania miał nastąpić w jednym dniu i o jednej godzinie.

Na jednym z tych zebrań w Krakowie wybrano rząd narodowy, względnie rewolucyjny do którego weszli: Jan Alcjało z Emigracji, Karol Libelt z zaboru pruskiego, Ludwik Gorzkowski przedstawiciel Rzeczypospolitej Krakowskiej, z Galicji wszedł hr. Wiesiołowski, na którego miejsce, gdy tenże został wielkorządcą całej Galicji — wszedł jako przedstawiciel Jan Tyssowski. Piąte miejsce zarezerwowano dla członka z Królestwa Polskiego, którego reprezentantem miał być Władysław Dzwonkowski. Sekretarzem został Wiktor Heltman. Następnie wyznaczono wybuch powstania na dzień z 21. na 22. lutego. Ogniskiem działania dla Galicji Wschodniej miał być Lwów, dla Galicji Zachodniej — Tarnów. Poczem złączonemi siłami miał być zajęty Kraków. Na tem zebraniu zamianowano Teofila Wiśniowskiego — przewodniczącym trybunału rewolucyjnego dla Galicji. Ruch spiskowców nie uszedł uwagi władz austriackich. Nie mając do statecznej ilości wojska w kraju, gdyż stan jego wynosił ledwie 30.000., a nie ufając też wszystkim oficerom i szeregowym postanowił rząd ująć sobie szersze warstwy chłopskie i w styczniu tegoż roku skrócił czas służby wojskowej z 14-tu lat do 8-miu. To zarządzenie wywarło dobre wrażenie na ludności wiejskiej — a bardziej jeszcze na będących w stanie czynnym żołnierzy. Poza tem biurokracja austriacka rozpoczęła podburzać chłopów przeciw panom rozsiewaniem pogłosek, że panowie sprzeciwiają się zniesieniu pańszczyzny, co zamierzał uczynić cesarz. A że szlachta po dworach utrzymywała wielu oficjalistów Niemców i Czechów, do nich więc dotarli łatwo urzędnicy z obwodów — i ci również podburzali chłopów w tym kierunku, by raz skończyć z panami, przygotowującymi powstanie, jedynie dla utrzymania pańszczyzny. Starosta tarnowski — Breinl — rozesał z pominięciem dominjów wprost do wójtów cyrkularze, w których rzucił oskarżenie na panów i dwory, iż ci mordem i podpalaniem mają zmusić chłopów do powstania przeciw cesarzowi. Starostwo nakazało ustanowić po wsiach warty, przeszkadzać zebraniom się spiskowców, donosić o każdym podejrzanym zachowaniu się panów, księży i sług dworskich, wreszcie — na wypadek zawichrzenia mogą gminy bez obawy ponoszenia odpowiedzialności — każdego podejrzanego chwycić i dostawiać do cyrkułu — za co otrzymają przyzwoitą nagrodę. Temi środkami starały się władze austriackie przeciwstawić powstaniu.

Trzeba przyznać, że koncepcja ta nie wyszła z Wiednia, lecz była pomyślaną i wykonaną w kraju — przez urzędników, nasłanych z Wiednia a rekrutujących się z różnych indywiduów — często o kryminalnej przeszłości. Niestety — kilku mandatarjuszy — Polaków i kilku komisarzy policji polaków których nazwisk nie podajemy, boć lepiej zapomnieć o nich — wiele przyczyniło się — przez swą agitację do tego, że chłopci przejęli się podawanymi od wsi do wsi rzekomymi rozkazami, iż należy panów więzić i odstawiać do Tarnowa żywcem lub trupem. W tym czasie zaszły wypadki aresztowania spiskowców w Poznaniu z Mierosławskim i Libeltem na czele, o czym doniesiono Dyrekcji Policji we Lwowie, która w nocy z 11 na 12 lutego również aresztowała kikudzieścicu spiskowych. Także w Tarnowskim, gdzie niejako centrum działania organizacji miało swą siedzibę władze austriackie aresztowały kilkunastu działaczy i agitatorów. Mając o tem wszystkiem wiadomości przyspieszył naczelnik obwodu tarnowskiego Leon Czechowski wybuch powstania na dzień z 18 na 19 lutego. Lecz zarządzenia i podburzania starosty w tarnowskim zrobiły swoje. Zdążający do Tarnowa spiskowcy — musieli bronią palną torować sobie przechód do miasta wśród chłopstwa, które wylęгло na drogi. A zajęcie Tarnowa, które mogło nastąpić bardzo łatwo — miało rozpocząć ogólny ruch powstańczy i z tem liczyli się tak komendanci wojskowi jak i cywilni kierujący urzędnicy i dlatego starali się przeciwdziałać wywołaniem rabacji chłopskiej i rzezi właścicieli dóbr i podejrzanych o uczestnictwo spisku — na szczęście nie przez wszystkich okolicznych chłopów. Nie jest zadaniem naszym przedstawić w książeczce tej smutnej pamięci rabację w roku 1846 nie opisujemy okresu wystąpienia podburzonych i pijanych chłopów, którzy pod wodzą zwolnionych z wojska urlopników dopuszczali się haniebnych czynów morderczych i rabunkowych, mając na to zezwolenie na przeciąg trzech dni t. j. na 19, 20 i 21 lutego 1846 roku. Wystąpienie pojonego wódką chłopstwa, pod ciosami którego padło wielu powstańców, wstrzymało wybuch powstania w zachodniej części kraju, tembardziej, że wojsko austriackie zajęło dnia 18 lutego wolny dotychczas Kraków, siedzibę tajnego Rządu Narodowego, którego członek Alcjato, posiadając wiadomości o istotnem położeniu w kraju — odwołał wybuch powstania. Fatalnie



odbiło się to odwołanie tak na dalszem kontynuowaniu powstania jak i na całym społeczeństwie polskiem, które poniosło ogromne i niepowetowane straty. Stwierdzić jednak należy, że nie wszyscy chłopci poszli za agitacją czynników rządowych i nie wszyscy splamili się krwią bratobójczą.—Wielu stanęło w szeregach powstańczych a górale z Chochołowa — swem wystąpieniem rewolucyjnem uratowali dobre dotychczas imię polskiego włościanina. To samo miało także miejsce w obwodzie Rzeczypospolitej Krakowskiej, gdzie chłopci liczny wzięli udział w powstaniu i rozbili załogi austriackie w Chrzanowie, w Jaworznie i w Krzeszowicach. Po wejściu do Krakowa chłopci stoczyli krwawe utarczki z wojskiem austriackiem. Generał austriacki Collin nie mógł dotrzymać miejsca powstańcom i wycofał się z Krakowa w niedzielę, dnia 22. lutego 1846 r. a później cofnął się ku Wadowicom. Tymczasem powstał w Krakowie Rząd Narodowy z Janem Tyssowskim na czele. Rząd ten wydał dnia 22 lutego manifest, wzywający do powstania i dalszych walk o wolność. Dnia 23 lutego obwołany został Jan Tyssowski dyktatorem.

Zdawało się, że dyktator porwie za sobą wielkie masy ludności, że utrzyma wolność Ziemi Krakowskiej i, że wyjdzie poza jej granice ku Tarnowowi. Stało się jednak inaczej; dyktatura upadła. Dnia 3. marca 1846 r. opuściły wojska powstańcze Kraków. Tyssowski przez Krzeszowice przybył do Chełmka i tu po porozumieniu się oddał się na łaskę Prusaków.

Do Krakowa weszły dnia 3 marca wojska austriackie, później pruskie i rosyjskie; te ostatnie opuściły wnet Kraków. Pozostały wojska austriackie i po długich, różnych zabiegach dyplomatycznych dnia 16. listopada 1846 r. wcielony został Kraków z okręgiem do monarchji austriackiej. Trwało to do dnia 1. listopada 1918 r.

V. Powstanie w Brzeżańskim.

Marsz na Narajów. — Krwawa utarczka z huzarami.

Rozejście się spiskowych.

Kiedy Kraków i ziemie zachodnie z Galicji przechodziły tragiczne dni rewolucji i rabacji — wschodnia Galicja nie powiadomiona o odwołaniu powstania — przystąpiła do wykonania ułożonego planu. W ostatniej chwili niektórzy przewódcy otrzymali jednak wiadomość o odwołaniu powstania i ci wstrzymali się od dalszej akcji, inni zaś wyszli w pole z bronią w rękę. Do tych, między innymi należał Teofil Wiśniowski, który działał w staniśławowskim i brzeżańskim obwodzie i wystąpił dnia 21 lutego 1846 r. Według postanowionego planu, zamierzano zająć Brzeżany z dwóch stron, z południa od Potutor i z północy od Narajowa. Powstańcami od Potutor miał dowodzić Ignacy hr. Komorowski, rotmistrz z 1831 r., który widocznie otrzymał już wiadomość o odwołaniu powstania i dlatego nie wystąpił, zaś druga część zbrojnego oddziału pod Narajowem stanęła w oznaczonym czasie na miejscu. W tymże Narajowie były składy wojskowe i tam sta oddział huzarów im. Króla Wirtembergji. — Dlatego zamierzał Wiśniowski zająć Narajów — rozbroić huzarów i pomaszerować na Brzeżany. Powstańcy otrzymali rozkaz zgromadzenia się w karczmie zwanej „Kragła“ między wsią Błotnią i Narajowem. Liczono na 250 uczestników, zebrało się jednak ledwie 42 i 9 ze służby, razem 51 ludzi. Powodem nieprzybycia reszty spiskowych była wielka zamieć śnieżna. Wiśniowski — jako komisarz cywilny rządu narodowego odebrał od zebranych przysięgę i zasięgnął bliższych wiadomości co do huzarów w Narajowie. Dowiedziawszy się od spiskowca Tomasza Chołodeckiego, że jest ich tam 70-ciu i że stoją po kwaterach a ich konie w trzech stajniach — rozdzielił Wiśniowski zebranych na trzy oddziały, by łatwiej zająć każdą ze stajni, sam objął dowództwo pierwszego, powierzając drugą rotę H. Kamińskiemu, trzecią Grochowskiemu. Oczekiwano przybycia reszty sprzymierzonych. W tym czasie mieszkający obok karczmy niejaki Aron Leib Moor zawiadomił zwierzchność miejscową w Narajowie o zebraniu się wielu

uzbrojonych panów. Wiadomość tę otrzymał mandatarjusz Godlewski, który bezzwłocznie porozumiał się z rotmistrzem, księciem A. Loewensteinem, komendantem oddziału pułku huzarów im Króla Wirtemberskiego, a ten wysłał patrol wojskowy z pięciu huzarów pod dowództwem kaprała w kierunku karczmy. Również wyjechał saniami policjant dominikalny Antoni Brener, który wziął sobie do pomocy kilku miejscowych funkcjonarjuszów gminnych.

Karczma „Krągła“ stała przy rządowym gościńcu, oddalona była od Narajowa o pół mili a gospodarzem karczmy był niejaki Wasyl Czopek. Pod karczmą natknął się patrol na posterunek dwóch powstańców. Wywiązała się utarczka, w której ranny został w rękę huzar Jan Kiss — a znajdujący się wówczas w karczmie wieśniacy Mikołaj Czopek i Wasyl Sałasz zginęli od kul, zaś rannym został służący Michał Kulik. Patrol spieszenie wycofał się do Narajowa, — gdzie rotmistrz kazał zatrąbić na alarm i przygotował się do obrony. W karczmie zawrzało; furmanki w zamieszaniu rozjechały się, sprzymierzeni zaś postanowili uderzyć na Narajów. Dowódcy rot — odradzali Wiśniowskiemu marszu na miasteczko, gdyż husarzy byli już zaalarmowani — jednak Wiśniowski krzyknął. „Przysięgaliście, musicie iść — inaczej w łeb każdemu palnę“! — więc poszli. Sformowani w rotę wyruszyli sprzysiężeni pod dowództwem Antoniego Kamińskiego i przed Narajowem zetknęli się z oddziałem huzarów. W potyczce tej zginął huzar Al. Balogh i St. Nagy i czterech było rannych, także padły trzy konie i sześć odniosło rany. Z pośród powstańców ranni byli Michał Kulik i A. Kamiński. W samym Narajowie — od kul ranny został strzelec Loewenteina, Józef Weber, chłop Onufry Wepryk, Jankiel Weiss i Jan Bereżański, który wskutek rany zmarł później. Rotmistrz Loewentein z częścią swego oddziału galopem udał się do Brzeżan pozostawiając w Narajowie mały oddział z pięciu huzarów, którzy ostrzeliwali się. Całe zajście pod miastem trwało około godzinę. Wedle podania komendy pułku huzarów nr. 6. stan siły wojskowej w Narajowie przedstawiał się tak: 2 oficerów, 8 podoficerów, 56 huzarów i 28 ludzi zajętych przy remontach razem 94 ludzi i 105 koni. Tej sile przeciwstawiła się grupka powstańców i przemogła. W tym czasie t.j. po wycofaniu się huzarów — nasi pozostawili kilku na straży pod Narajowem a reszta przez Błotnię pomaszzerowała do Pomorzan,

skąd po zwiększeniu się oddziału miano wznowić walkę na innym odcinku. W Pomorzanach zebrali się u ks. A. Szersznika, (Scherschnika) sprzysiężonego od dłuższego czasu i tam doszła ich wieść o odwołaniu powstania i wybuchu rzezi chłopów; wobec tego powstańcy otrzymali rozkaz rozejścia się, tembardziej było to konieczne, że posiłki z pod Potutor nie przybywały a ludność wiejska odnosiła się i tutaj wrogo do ruchu powstańczego. Również i straż pozostawiona pod Narajowem wycofała się w kierunku Dunajowa.

* * *

Wystąpienie garstki spiskowców wyprowadziło z równowagi nie tylko władze cywilne ale też i wojskowych. Zapiski z tych czasów świadczą o tem, jak łatwo można było zająć cały kraj i gdyby nie wystąpienie pijanych chłopów — powstanie byłoby się udało — przynajmniej na terenie Galicji.

Z zapisków hr. Antoniego Golejewskiego, późniejszego posła na Sejm, — dowiadujemy się, że przybycie huzarów w galopie do Brzeżan spowodowało wiele zamieszania w mieście i w okolicach. Starosta Werner, Niemiec, stracił ze strachu mowę; urzędnicy w popłochu przygotowali się do ucieczki z miasta, wysłano sztafety do Lwowa, miasto zamknięto i przez dwadzieścia cztery godzin oczekiwano ataku powstańców. Oczekiwała ich także i nasza młodzież, by wspólnie zająć i obsadzić miasto, a potem ruszyć na Lwów. Niestety, odwołanie powstania wstrzymało młodzież a wojsko i urzędników austriackich uwolniło od pogotowia i niepokoju.

Niemniej pogłoska o zwycięskiej utarczce pod Narajowem rozeszła się i poza Brzeżanami a w Tłumaczu napędziła tyle strachu wśród kolonji niemieckiej, która prowadziła cukrownię tamtejszą, że asystencja wojskowa opuściła swoje leże w Tłumaczu i pospieszenie odmaszerowała do Stanisławowa, powiększając ogólny zamęt.

Można sobie wyobrazić jaki popłoch zrobił się w Stanisławowie. Dopiero meldunki poszczególnych mandatarjuszy i wójtów — którzy donosili o spokoju w tej części kraju, poza wystąpieniem pod Narajowem i częścią w Horożanie — przyprowadziło do równowagi władze austriackie, które — rzecz jasna — rozpoczęły na wielką skalę śledztwa i aresztowania, w większej części niewinnych.

VI. Powstanie w wschodniej części Galicji.

Pierwsze wiadomości o zajściach w Tarnowskim doszły do Lwowa dnia 20. lutego 1846 r. w nocy. Gubernator arcyksiążę Ferdynand, który tę wiadomość otrzymał od starosty tarnowskiego wysłał natychmiast kurjerem meldunek do Wiednia a równocześnie rozkazał pułkowi piechoty im. Hr. Leiningen w Przemyślu odejść w kierunku Tarnowa a że starosta tarnowski Breinl gwałtownie domagał się pomocy wojskowej — wysłał arcyksiążę tam także szwadron cesarskich szwoleżerów. W międzyczasie nastąpiła wymiana pism z Wiedniem, gdzie na osobiste polecenie cesarza zarządzono wysłanie do 15.000 wojska do Krakowa, — gdzie jak wiemy wybuchło powstanie i gdzie mieściły się władze Rządu Narodowego. Przedwczesny wybuch powstania w Tarnowskim i odwołanie ogólnego powstania przez członka Rządu Narodowego Alcjatę — o czym już pisaliśmy — wstrzymały organizacje spiskowe od ogólnego powstania — w okręgu rzeszowskim, jasielskim i sanockim a miejscowe zbiórki powstańców, którzy nie wiedzieli jeszcze o odwołaniu — zostały przez władze rozproszone, już to przez gońców z miast obwodowych powiadomione o odwołaniu.

We Lwowie i w Galicji Wschodniej zaistniały inne wydarzenia. Do podanych już poprzednio relacyj należy dodać, że w mieście Lwowie stało około 7000 wojska i powstanie bez równoczesnego powstania całego kraju nie byłoby się udało. Plan opanowania Lwowa opracował były oficer artylerji z 1831 r. Lipski. Liczba spiskowych w mieście dochodziła do 8.000, miasto miało być zajęte przez szybki napad i przy uwięzieniu wyższych oficerów i dygnitarzy. Jednak już przed 20 lutym aresztowano we Lwowie wielu spiskowych, wielu zaś opuściło miasto, by działać na prowincji. Wśród 36 innych aresztowano znanych z pracy w organizacjach niepodległościowych: Marjana Sroczyńskiego, Karola Kuczkowskiego, Juliana Gutowskiego i Antoniego Krzyżanowskiego. Uniknęli aresztowania działacz M. Sikorski, technik i emisariusze Teofil Wiśniowski i Edward Dembowski. Sikorski wraz z Maksymiljanem Müllerem, koncpt. praktykantem Prokuratorji Skarbu i J. Waligórskim, urzędnikiem w „Gazecie

Lwowskiej“ udali się do Horożany, leżącej w obwodzie sambockim, gdzie u miejscowego mandatarjusza i rewol. naczelnika okręgu Ferdynanda Czaplickiego była zbiórka spiskowych. Działo się to między 13 a 19 lutym. U Czaplickiego poza przybyłymi ze Lwowa i braćmi, Henrykiem, urzędnikiem lwowskiego Magistratu i Władysławem, zebrało się wielu oficjalistów i ze służby tak miejscowej jak i okolicznej; znalazło się tam też wiele broni i amunicji. Czaplicki przywołał czteru sołtysów miejscowych i okolicznych należących do dworu w Horożanie i zapowiedział im, by dnia następnego t. j. 21 zebraли się w jak największej ilości przed kancelarją dominjum, również, by przybyli z furmankami i furażem na dwa lub trzy dni. Czaplicki miał uderzyć równocześnie na garnizony huzarów w Rodatyczach i w Gródku, — później zwiększając swe oddziały — ruszyć do Sądowej Wiszni, potem wziąć Mościska, wreszcie uderzyć na Przemyśl. W najgorszym razie miał Czaplicki za zadanie nie dopuścić do połączenia się garnizonów w Gródku i w Rodatyczach ze Lwowem. Dzień 21 lutego 1846 r. mroźny i po ogromnej zawieji śnieżnej — był w Horożanie dniem zgrozy i niesłyszanej dotychczas krwawej akcji chłopów miejscowych i okolicznych. Zebrane masy chłopskie, zuchwałe i pełne nieczystych zamiarów wysłuchały wprawdzie odczytane przez Franciszka Czaplickiego orędzie Rządu Narodowego w sprawie zniesienia pańszczyzny, poddaństwa, zmniejszenia podatków, obniżenia cen monopolów itp. jednak na wezwanie jednego z urlopników — rzuciła się masa chłopska — po części pijana — na dwór i rozpoczęła się masakra. Chłopi byli z góry przygotowani do tego, bowiem już dzień przedtem wójt horożański Dmytro Kuchar, zauważywszy niecodzienny ruch u mandatarjusza Czaplickiego i domyślając się celu tego zebrania, porozumiał się z innymi wójtami i nocą udał się do komendanta oddziału wojskowego, załogującego w Drohowyżu obok Mikołajowa i prosił majora Eckerta o asystencję wojskową, względnie o wskazówki jak ma postąpić. Major asystencji nie udzielił — nie chciał bowiem rozpraszać swego oddziału i poradził Kucharowi, by pozornie zastosował się do otrzymanego od mandatarjusza polecenia i zawiadamiał go o wszystkim. Równocześnie posłańcem konnym powiadomił major o wszystkim generalną komendę wojskową we Lwowie. Gdy dowódca generalnej komendy we Lwowie zamel-

dował o tem Arcyksięciu Ferdynandowi, ten polecił wysłać do Horożany ze swego otoczenia praktykanta conceptowego Sumpera w asystencji 50 kawalerzystów — dla unieszkodliwienia powstania na miejscu. Sumper przybył do Horożany drugiego dnia wieczorem i to wtedy, kiedy miejscowi chłopci w ilości do 2.000 napadli na zgromadzonych spiskowców i mimo ogłoszenia przez Czaplickiego, jak wspomniałem, że od dziś są wolnymi, że pańszczyzna zniesiona i, że są wszyscy braćmi — podpalili zabudowania dworskie i widłami i siekierami rzucili się na tych, którzy własną krwią ścielili im drogę do zupełnej wolności, braterstwa i równości. Padł zabity Ferdynand Czaplicki, zginął M. Sikorski, leśniczy Laszkiewicz, J. Waligórski, Jan Bredemajer, G. Łagoński i Jan Bielewicz. Padł od razów chłopskich jeszcze Henryk Czaplicki, w straszny sposób dobity, wielu zostało rannych lub ciężko pobitych i okrutnie zmasakrowanych. Tych powiązali chłopci sznurami a gdy przybył Sumper z ułanami — udało się tych ostatnich utrzymać przy życiu. Odstawiono ich do Lwowa, gdzie lat kilka spędzili w ciężkiem ślédztwie i więzieniu i dopiero amnestja w 1848 r. objęła ich i obdarzyła wolnością.

W Przemyskiem i Sanockiem działał Leon Mazurkiewicz; włożył on wiele pracy,—jednak wspominają sami działacze z tych czasów, nie było tam tyle gorąca jak w innym obwodzie, nie zaszły też tam wypadki godne szerszej wzmianki. W złoczowskiem znów obwodzie zebrali się spiskowcy dnia 21 lutego w zamku Podhorcach, w mieszkaniu sekretarza hr. Rzewuskiego, Seweryna Wszelaczyńskiego. Przybyło około trzydziestu urlopowanych spiskowych i ci mieli uderzyć na oddziały kawaleryjskie w Olesku i Białym Kamieniu i wzmocniwszy swe oddziały ludźmi, końmi, bronią i amunicją — uderzyć na Złoczów. Dowódcą tych oddziałów był dzierżawca dóbr Walerjan Kossakowski; z powodu zamieci śnieżnej i pogłosek o odwołaniu nie zebrало się tylu, na ilu dowódca liczył i dlatego akcja została zaniechana. Zaś w Tarnopolu — gdzie istniało gimnazjum O. O. Jezuitów pierwsze kółko spiskowych założył Alojzy Zgórski, który uciekł przed aresztowaniem do Multan a później odebrał sobie życie przed grożącym mu więzieniem. Wśród młodzieży agitował Dymitr Czubyty, towarzysz emisarjusza Roberta Chmielewskiego. Agitował on również wśród pomocników krawieckich, gdzie mu gorliwie pomagał krawiecki pomocnik Marjusz Zdunikowski. Wśród

szlachty agitował Adolf Rozwadowski. W Czortkowskiem działał Henryk Górski, swego czasu zasądzony za zdradę stanu i później ułaskawiony. Pozatem czynni byli w Tarnopolskiem Seweryn Wszelaczyński, Tytus Przysiecki, Tomasz Chołodecki i Bolesław Zienkiewicz. Tak w tarnopolskiem jak i w czortkowskiem nie przyszło do większych zawikłań, gdyż władze powiadomione o wypadkach tarnowskich tłumiły każdy odruch a także z powodu różnych pogłosek krążących we Wschodniej Galicji niewielu spiskowych zebrało się na wyznaczonych miejscach. Zjechało się wprawdzie dużo osób w Tarnopolu, gdzie dnia 23. lutego nie było żadnego targu i ta ilość nieznanych — wyprowadziła tarnopolskiego starostę Karola Sachera z równowagi polecając aresztowanie poszczególnych wśród obcych; sąd jednak dla braku dowodów zwolnił przytrzymanych. Podobnie i w obwodzie czortkowskim mimo przewidzianego w planie zajęcia Zaleszczyk — z braku większego zebrania się spiskowych — powstanie nie doszło do skutku. Chociaż poza zajściami w Narajowie i Horożanie — nie było wypadku zbrojnego powstania — we Lwowie obawiały się władze rewolucji i jeszcze dnia 24 lutego sprowadziły dywizję huzarów, stojącą w okolicy Kulikowa. — Dnia tego wskutek fałszywego doniesienia z Winnik — był w mieście alarm i bataljon piechoty wyruszył ku rogatce łyżczakowskiej, gdy jednak się okazało, że alarmujący urzędnik z Winnik — wziął warty chłopskie za zebranie spiskowych — odwołano pogotowie i wojsko z placu alarmowego odeszło do koszar. Ogłoszono wtedy stan wyjątkowy; wojsko było w ostrem pogotowiu do dnia 26 lutego włącznie. W dniu tym, w środę popielcową, ustąpiły nieco władze i wojsko a ludność odetchnęła spokojnie. Tak mniej więcej przedstawiał się obraz powstania w roku 1846 w Galicji Wschodniej. Gdyby nie odwołanie powstania i zaniedbanie w agitacji wśród chłopów — powstanie byłoby się udało, bowiem siły wojskowe austriackie były za słabe, by przeciwstawić się ogółowi społeczeństwa. Jak już wiemy ledwie trzydzieści tysięcy było wojska w Galicji i to przeważnie z pułków węgierskich się składające. Pułki te były bardzo życzliwie usposobione, a wśród oficerów wielu było gotowych do walki o niepodległość Polski. Niestety koleje losu inaczej pokierowały wysiłkiem najlepszych synów Ojczyzny — i powstanie upadło, jednak zaważyło ono aż nadto wybitnie na życiu i narodowym rozwoju naszego społeczeństwa.

VII. Tułaczka Wiśniowskiego pod obcym nazwiskiem.

Ujęcie przez chłopów ruskich. — Więzienie w Złoczowie. — Zdrada księdza. — Odstawienie do sądu we Lwowie.

Po rozejściu się oddziału z pod Narajowa Teofil Wiśniowski zamierzał udać się w kierunku Podola — ukrywając się po dworach i plebanjach. Przebywał jakiś czas u ks. Czajkowskiego, proboszcza gr. kat. w Nakwaszy w pow. brodzkim. Mimo propozycji ks. Czajkowskiego, by udał się poza kordon do znajomego sąsiada — Wiśniowski nie usłuchał tej rady i skierował swe kroki w stronę Złoczowa. W śledztwie zeznał T. Wiśniowski, iż miał zamiar udać się do Pieniak obok Brodów do domu hr. Miączyńskiej — jednak zbłądził i przybył do Manajowa obok Załoziec dnia 27 lutego a sprowadzony do mieszkania dzierżawcy dóbr Baltazara Szczurskiego, podał się za księdza Benedykta Lewińskiego z Porycka na Wołyniu, Szczurski odprowadził go do właściciela dóbr Manajowa Kazimierza Zamorskiego, tam przebywał jeden dzień a potem był u pani Kłodnickiej, gdzie bawił dwa dni ukryty w mieszkaniu ekonoma Zipsera. W obawie przed chłopami skrył się w pasiece obok dworu Zamorskiego, gdzie drugiego dnia — ślady na śniegu zdradziły jego kryjówkę. Ze zeznań świadków dowiadujemy się, że Zamorski i Szczurski wiedzieli kogo przechowują u siebie i oni donosili mu pożywienia do kryjówki. Jak wiemy, władze austriackie wyznaczyły 1000 zł reńskich za głowę Wiśniowskiego, była to suma duża i nie jeden pokusił się o tę kwotę. Chłopi poszukiwali Wiśniowskiego dniami i nocami, a gdy wieczorem 3 marca schronił się na strychu stodoły obok pasieki, będącej własnością chłopu Iwana Budnika, zauważył ten na śniegu ślady i w stodole na strychu znalazł obcego, który odezwał się do niego, że chce chłopom dobrze zrobić i uwolnić od pańszczyzny. Potem prosił go, aby udał się do Zamorskiego i prosił o odwiezienie do Pieniak. Później oświadczył, że jest księdzem z Wołynia, prześladowanym przez rząd carski i dał Budnikowi 7 zł. — by milczał. Powiadomiono wójta — ten znów właściciela dworu Zamorskiego, który nieznanego zabrał ze sobą, polecił gminie postawić straż koło dworu

a sam wyjechał do Złoczowa dla porozumienia się ze starostą. Na drugi dzień chłopci za poradą księdza z Batkowa nie czekając na powrót Zamorskiego, skuli nieznanego i furą odstawili do Złoczowa. Za Sasowem (przed Złoczowem) spotkali się z powracającym Zamorskim, który odebrał więźnia policjantowi, wziął go na swoją furę i powrócił do Sasowa.

Tam jednak wskutek alarmu urlopników — straż bezpieczeństwa wraz z mandatarjuszem przemocą odstawiała Zamorskiego i więźnia do Złoczowa. Wiśniowski—jako ksiądz Lewiński, wystosował pismo do starosty—przedstawiając siebie jako ofiarę prześladowania przez rząd carski i prosił o wolny pobyt w Galicji. List ten wysłał starosta —do decyzji — do prezydjum Sądu Krajowego we Lwowie, skąd wkrótce otrzymał polecenie zbadania i stwierdzenia, czy przypadkiem ks. Lewiński nie jest jednym z zbiegłych powstańców. Wiśniowski—Lewiński przebywał tymczasowo w aresztach Magistratu złoczowskiego, gdzie przebywał równocześnie proboszcz z Pomorza—uwięziony za współuczestnictwo w powstaniu. Ten, w czasie przechadzki—rozpoznał Wiśniowskiego, zawiadomił o tem śledczego sędziego—o czem doniesiono do prezydjum Sądu Kryminalnego we Lwowie, skąd przybył do Złoczowa aktuarjusz kryminalny Wiktor Selley, który znał T. Wiśniowskiego z poprzedniego śledztwa. Selley rozpoznał w księdzu Lewińskim—Wiśniowskiego, kazał go więc okuć w kajdany i przewieść do Lwowa, dokąd przybył Wiśniowski dnia 12 marca 1846 r.

VIII. W więzieniu lwowskiem.

*Śledztwo.—Współobwinieni.— Obrona. — Zasądzenie.
i wyrok.— Kara śmierci.*

Gdy Iwan Budnik otrzymał w międzyczasie nagrodą dzielił się i używał ze współnikami, Teofil Wiśniowski w kajdanach u nóg i rąk osadzony w więzieniu pokarmelickiem przy dzisiejszej ulicy Batorego — wśród niezliczonej masy przeróżnego robactwa samotnie czekał końca śledztwa, męczony i dręczony protokołami, konfrontacjami, źle odżywiany, bez możności widzenia się z najbliższą chociażby rodziną. Tomy całe zawierały protokoły spisane z Wiśniowskim a także z tymi, którzy brali

udział w wyprawie narajowskiej względnie brzeżańskiej. Sędzią śledczym był pierwotnie prezydent sądu kryminalnego Maurycy Wittmann, później poruczono kierownictwo śledztwa radcy Martinetowi, referentem, który opracował wnioski ostateczne był radca Kratky. Wszyscy byli Niemcami, a ci byli nie tylko sędziami, lecz w pierwszym rzędzie wysłannikami z Wiednia, gdzie łudzili się, że polska ziemia zniknie wnet pod ciężką łapą niemiecką. Prowadzący śledztwo sędzia śledczy badał T. Wiśniowskiego 25 razy, zadał mu 264 pytań, które wraz z odpowiedziami obejmują 90 arkuszy bitego pisma. Rutynie sędziego śledczego sprostać mogła tylko indywidualność i niezłomna siła charakteru Wiśniowskiego, który na wszystkie pytania — przytomnością umysłu odpowiadał i reagował. Komisja kryminalna wyraziła się o nim w protokole, „że jest człowiekiem niezwykłych zdolności, o wielkiej bystrości i darze orientacyjnym przechodzącym zwykłą miarę, pamięci fenomenalnej, o spiszowym charakterze i sile woli, łamiącej wszelkie przeszkody“. Przy konfrontacji nikt nie mógł znieść wzroku Wiśniowskiego i każdy na widok jego osoby w szczególności wpadał strach. W ogólności jest silnego zdrowia i raz tylko przechodził febrę, lecz później wyzdrowiał Tak określiła komisja śledcza, względnie sędzia Martinet osobę i charakter T. Wiśniowskiego dodając, że zachowanie się Wiśniowskiego było bez zarzutów a raz tylko żalił się, że zarządca więzienia zakazał mu gwizdania pod grozą chłosty cielesnej. Przeciw temu wniósł zażalenie — jako, że nie był wyzuty z praw obywatelskich i prosił o dotyczące przepisy. W czasie śledztwa zarządzonego przez starostę a później przez sąd przesłuchano kilkaset osób, świadków przygodnych, towarzyszy pracy, pomocników i służbę folwarczną. Wielu z pośród spiskowych tak z wyprawy na Narajów, jak i z pod Potutor zostało aresztowanych. Kilku obciążyło w śledztwie T. Wiśniowskiego — bardzo silnie, wśród nich proboszcz pomorzański i kilku obywateli ziemskich. W ogólności śledztwo, aresztowania i dochodzenia rzuciły niespotykany dotychczas u nas lęk na przygotowujących się do ruchu zbrojnego i wielu nie tylko broniło się — ale bezprzykładnie obciążało drugich. T. Wiśniowski, jako emisariusz o sławie konspiratora i przewódcy — siłą faktu ześrodkował wszystkie zarzuty ku sobie i mimo wspianiałej wprost obrony — stał się głównym winowajcą

i za to poniósł karę ciężką i straszną, chociaż przewinienia jego nawet w stosunku do istniejących wtedy praw — nie były tak wielkie. Komisja kryminalna pociągnęła do odpowiedzialności poza T. Wiśniowskim jako najwięcej czynnych — jeszcze trzech innych, pozatem 37 uczestników wyprawy narajowskiej, którzy rekrutowali się z pośród urzędników z dóbr hr. Potockiego, dzierżawców dóbr, kilku sług i chłopów, dalej kilku urzędników, rzemieślników, nauczycieli, praktykantów aptekarskich i pocztowców. Następnie pociągnięto do sądowej odpowiedzialności tych z okolic Pomorza i Zarudzia, w liczbie 16 osób, którzy się spóźnili z powodu zasp śnieżnych. — Byli to przeważnie oficjałści, dzierżawcy, jeden ksiądz gr. kat. i inni. Osobno pociągnięto hr. I. Komorowskiego za organizowanie oddziału pod Potutorami i 6-ciu przybyłych tam spiskowych a także właściciela dóbr L. Jełowickiego z Janczyna pod zarzutem uczestniczenia w propagandzie rewolucji. Tenże jednak zastrzelił się przed aresztowaniem. Wielu z pośród obciążonych aresztowano w kilka tygodni później poszukując ich listami gończemi i żandarmerją. Najwięcej obciążonym po T. Wiśniowskim był Henryk Schmitt, późniejszy autor „Dziejów Narodu Polskiego“ i innych prac historycznych, zasłużony orędownik ruchu rewolucyjnego w latach 1846-tych i uczestnik utarczki pod Narajowem. Jego też najsilniej obciążył proboszcz pomorzański. Schmitt w śledztwie bronił się również dobrze i argumentował — stawiając Andrzeja Hoffera — jako przykład obrony Tyrolu austriackiego przed Francuzami, więc i wobec Polaków przestrzegać powinien rząd austriacki tej samej zasady. Pozatem agresywnie wystąpił przeciw różnym zarządzeniom władz austriackich — a w końcu powiedział: „My Polacy nigdy nie uznamy zniszczenia naszej politycznej egzystencji.... przemocą musimy wywalczyć to, co przemocą zostało zabrane.... nasza znana miłość do Ojczyzny pobudzi nas do wywalczenia niepodległości siłą orężną.

... Miłość Ojczyzny nie może być uznana za zbrodnię.... gdybym był stanął na uboczu, byłbym zdrajcą mej Ojczyzny i byłbym napiętnowany“.

Taką obroną — walczył dalej Henryk Schmitt przed sądem — a z nim T. Wiśniowski i inni, mimo, że wielu — przygodnych uczestników w sprzysiężeniu nie dorosło do wysokości swego zadania.

Lecz wróćmy do śledztwa, które trwało od 14 marca do 29. sierpnia 1846 r. Wprawdzie zapodał Wiśniowski dokładny bieg swego życia, omówił stosunki na emigracji, znaczenie i działalność Towarzystwa Demokratycznego i jego akcję w Galicji, jednak mimo przedstawionych dowodów i zeznań towarzyszy na niekorzyść Wiśniowskiego, ten na wszystko odpowiednio reagował, nikogo nie obciążał i zeznaniami swemi — nie zdradził ani jednej wytycznej całego ruchu. Obrona ta jednak nie przynosiła się, gdyż inni przewodnicy zeznali jak najdokładniej — przedstawiając rolę Wiśniowskiego i własną działalność w tym czasie. Również konfrontacje wypadły na niekorzyść oskarżonego, chociaż nie wychodził on ze swej dotychczasowej roli, jedynie przy konfrontacji z proboszczem ks. A. Sz. z Pomorza wyszedł z równowagi i za to ukarany został karą dyscyplinarną. W aktach śledczych jest osobny protokół ks. Sz., który bardzo dokładnie lecz obciążająco zeznał. Między innymi zapodał plan zdobycia Lwowa, opracowany przez byłego oficera artylerji z r. 1831 a zarazem opisał ks. Sz. całą działalność T. Wiśniowskiego w Złoczowskiem. Wiśniowski zaprzeczył tym zeznaniom i oświadczył, że niesłusznie był uważany za wielkiego konspiratora i że tylko dzięki denuncjacji znalazł się w tem przykrem położeniu. Zarzuca swym oskarżycielom fałsz i nieprawdę. W końcu prosi o podanie do wiadomości wyższych władz, że polityką dworu austriackiego powinno być wskrzeszenie Polski w dawnych granicach. Po przesłuchaniu całej falangi oskarżonych i świadków, ściągnięto wiele raportów i relacyj i zamknięto śledztwo. Przeprowadzona rozprawa zakończyła się dnia 10 września 1846 r. wyrokiem śmierci na szubienicy. Wraz z Wiśniowskim skazano na śmierć 24 uczestników wyprawy narajowskiej. T. Wiśniowski miał ostatni oddać głowę pod stryczek kata. Pozatem 10 innych skazano na więzienie od 5 do 15 lat — wśród nich ks. A. Szersznika na lat 12, hr. Komorowskiego na lat 10 i innych. Skazani mieli pokryć kosztą postępowania sądowego i skarbowi państwa zapłacić kwotę 224 florenów za wyrządzoną szkodę. Poszkodowanych na ciele odesłano do decyzji sądu cywilnego. Wyrok ten wydali sędziowie z M. Wittmanem — jako przewodniczącym, wśród wotantów zaś w liczbie dziesięciu znajdujemy trzy nazwiska polskie. Na skutek apelacji odbyła się w listopadzie rozprawa, na której zatwierdzono wyrok pierwszej instancji. Późem akta

odeszły do zatwierdzenia do Wiednia, skąd powróciła decyzja pismem z dnia 11 lipca 1847 r. w którym podano do wiadomości prezesa sądu we Lwowie rozstrzygnięcie najwyższe t. j. cesarza.

Władze sądowe miały porozumieć się z władzami wojskowymi i dyрекcją Policji odnośnie wykonania wyroku.

IX. Józef Kapuściński.

Spisek w Pilźnie. — Zabicie burmistrza. — Zbiórka pod Tarnowem. — Chłopi rozbrajają i mordują powstańców. — W więzieniu tarnowskiem. — Śledztwo i sąd we Lwowie. — Kara śmierci.

Zanim jednak nakreślimy los Wiśniowskiego po wydaniu wyroku pierwszej instancji—wrócić musimy do okresu powstania w lutym i naświetlić działalność Józefa Kapuścińskiego. Współtowarzysza więzienia i męczeńskiej śmierci Teofila Wiśniowskiego. Jak już z poprzedniego opisu wiemy, powstańcy w Tarnowskiem mieli się zebrać pod Tarnowem w nocy z 18 na 19 lutego. Wskutek śnieżnej burzy i wystąpień chłopów zebrało się pod miastem ledwie 200 spiskowców, reszta nie przybyła na czas. W międzyczasie powstanie odwołano. Niewszyscy ale spieszący pod Tarnów wiedzieli już o tem a między innymi Józef Kapuściński, kancelista magistratu w Pilźnie (obok Tarnowa) gorliwy patrjota, działacz w powiecie i uczestnik wielu tajnych obrad spiskowych. Na jednej z takich narad postanowiono zgładzić burmistrza Pilzna Kaspra Markla, zausznika rządowego, wrogo usposobionego do Polaków i gorliwego pomocnika starosty Breinla.

Kapuściński miał przeprowadzić tę akcję, którą też przygotował w porozumieniu z towarzyszami. Wyśledził on, że Markel porozumiewa się z chłopami, podburza i poucza ich jak mają się zachować na wypadek wybuchu rewolucji. W końcu dowiedział się, że Markel dnia 18 lutego odbierał doniesienia od chłopów w sprawie przygotowania do powstania i te doniesienia, spisane protokolarnie, wysłał pocztą do starosty w Tarnowie. Jednak ekspedytor pocztowy Gabryel Danielewicz, należący do spisku—pismo to usunął, powiadomiwszy o treści resztę spiskowych. Wobec tych wiadomości spiskowcy miejscowi z Kapuściń-

skim na czele uradzili w nocy tego dnia ująć Markla i odstawić do Lisiej Góry (pod Tarnowem), gdzie mieli się zebrać powstańcy przed zajęciem Tarnowa. Liczył wtedy Józef Kapuściński lat 29. Urodzony w 1817 r. w Gorlicach (w Zachodniej Małopolsce) już jako student gimnazjalny w Sączu za czytanie książek zakazanych przesiedział sześć miesięcy w gorlickim więzieniu. To uniemożliwiło mu dokończenia studjów. Gdy został urzędnikiem magistratu w Pilźnie — niezmordowanie pracował w sprzysiężeniu a każde otrzymane zadanie wykonał szybko i zrecznie.



Józef Kapuściński.

W nocy z 18 na 19 wtargnął na czele sześciu spiskowców do mieszkania Markla — zostawiwszy poprzednio jednego ze swoich przy pocztmistrzu, któremu polecił przygotowanie dwu wozów dla pospiesznej jazdy do Tarnowa. Markel mieszkał poniżej rynku przy drodze lwowskiej i od kilku dni przytrzymywał stale u siebie kilku stróżów dla własnej obrony. Spiskowi pochwycili tych

stróżów, zamknęli ich w kancelarii pocztowej, pozostawili tam straż swoją i udali się do domu Markla. Przed wejściem do wnętrza Kapuściński pozostawił na straży przed domem 19-letniego towarzysza Szymona Góreckiego — sam zaś z resztą towarzyszy wszedł do izby Markla. Po krótkim szamotaniu się Markel chciał uciec na podwórze i wtedy na okrzyk Kapuścińskiego „bijcie tego szpiega“ Górecki poznawszy Markla — pchnął go tak silnie dzidą, którą miał w ręku, iż Markel padł martwy na miejscu. Inaczej przedstawia tę sprawę przewód sądowy, — który wedle akt — wykazał, że spiskowcy wpadli w nocy z 18 na 19 lutego — do mieszkania Markla, gdzie po wyłamaniu drzwi dostali się do sypialni jego, wyprowadzili go do pierwszego pokoju, natarli szablami i pędzili do kuchni po drugiej stronie podwórza, gdzie wskutek otrzymanych cięć padł nieżywy. Przewód oparł się na zeznaniach żony Markla, która obciążyła Kapuścińskiego. Zeznania Kapuścińskiego i przyznanie się Góreckiego są jednak bardziej prawdziwe i tylko niepełnoletność Góreckiego spowodowała wyłączne oskarżenie Kapuścińskiego, który głową miał nałożyć swój udział w spisku.

Po sprzątnięciu Markla spiskowcy szybko udali się do budynku pocztowego, wsiedli do oczekujących ich wozów pocztowych i wyjechali w kierunku Tarnowa. Już pod miastem, bo obok Lisiej Góry — chłopci podburzeni przez starostę — pojмали ich, na miejscu zabili Metodego Janikowskiego właściciela realności z Pilzna a resztę t. j. J. Kapuścińskiego, Leona Szumańskiego, urzędnika prywatnego, Józefa Siekierskiego, rządząc dóbr z Demborzyna i Szymona Góreckiego ekonoma zbili do krwi i pod strażą wojska wysłanego z Tarnowa odstawili do sądu w Tarnowie.

Tam Górecki przyznał się odrazu do zabójstwa Markla, jednak główne oskarżenie skierowano przeciw Kapuścińskiemu, którego sąd lwowski, dokąd go odstawiono — skazał dnia 7 stycznia również na śmierć przez powieszenie. Inni uczestnicy zamachu pilźnieńskiego skazani zostali na karę więzienia od 12 do 20 lat. Również i w tym wypadku tak sąd apelacyjny jak i najwyższy trybunał zatwierdził ten wyrok.

X. Przed egzekucją.

Listy Wiśniowskiego. — Publiczne ogłoszenie wyroku kary śmierci. — Manifestacja Lwowa. — Ostatnie dni. — Listy do rodziny i odezwa do ludu.

W oczekiwaniu ostatecznego zatwierdzenia wyroku T. Wiśniowski przesłał z więzienia kilka listów do żony, bratańców i brata. W wszystkich listach wyraża dużą troskę o swoją żonę, od której nie miał żadnej wiadomości. Władze więzienne zdaje się nie doręczały nadeszłych wiadomości. Wiśniowski prosił o przybycie i widzenie się. Na list z 10. XII. 1846 r. otrzymał od brata Jana z Korolówki odpowiedź, co potwierdził listem z dnia 29. XII. 1846 r. prosząc również i w tym liście o wiadomość co do żony. Pozatem jest jeszcze jeden list bez daty do brata a potem do siostry żony z dnia 9. kwietnia 1847 r. Naogół pięć listów T. Wiśniowskiego z więzienia — były po jego śmierci w ręku rodziny.

Tymczasem szybko zbliżały się ostatnie dni męczenników narodowych, którzy przeszło rok w katuszach odcięci byli od świata, oderwani od pracy i od najbliższych. O losie swoim dowiedzieli się oni w dniu 20 lipca i od tego czasu nie wolno było ich odwiedzać. Wiśniowski spotkawszy znajomych współwięźni — przyjaciół żegnał ich i prosił o wspomnienie. — „Spokojni bądźcie — bo ja już oddawna na to przgotowany“... mawiał do nich. Dnia 28. lipca w środę odbyło się publiczne odczytanie wyroku. Ta barbarzyńska ceremonia odbyła się w otoczeniu wojska, przy udziale niezliczonej ilości publiczności, która zebrała się, by pożegnać męczenników narodowych. Zbudowano umyślnie „pręgierz“ t. j. rusztowanie przed balkonem więzienia i około godziny 11-ej przedpołudniem wyprowadzono Wiśniowskiego. Miał on twarz obrzękłą, wyłysiał, nogi spuchnięte — skute na krzyż kajdanami. Gdy wyszedł — spojrzał wokoło i silnie zawołał: „witam was rodacy!“ Lud jęknął, panie będące na balkonach obok stojących domów powiewały chustkami, zalewając się łzami. Na balkonie budynku sądowego ukazał się aktuarjusz Selley i odczytał wyrok. Gdy skończył, Wiśniowski podniósł skute ręce do góry

i zawołał głośno: „żegnam was Polacy“. Płakali wszyscy, nawet oficer dowodzący wojskiem był wzruszony, panie mdlały a częste okrzyki rozdzierały powietrze. Policja tłumila na miejscu wszelkie odruchy. Odprowadzono Wiśniowskiego do kaźni i wyprowadzono Kapuścińskiego. Wysokiego zwrostu, potężnej budowy z długą prawie po pas brodą, o zdrowem wejrzeniu patrzył dumnie. Kiedy Selley — czytając wyrok — ogłosił ustęp zarzucający skazańcowi zabójstwo burmistrza Markla, — krzyczał Kapuściński głośno: „To fałsz, to nieprawda, nieprawda...“ Zaszumiało



T. Wiśniowski w czasie publicznego odczytania wyroku.

wśród zebranych, a patrol wojskowy musiał uspokajać tłumy. Na tem skończyła się ta barbarzyńska ceremonia publicznego odczytania — wyroku. Malarz Szczęsny Morawski, ukryty w oknie jednej z kamienic — szkicował postacie skazańców a już wieczorem pojawiły się na mieście ich sylwetki. Z relacji prezesa sądu dowiadujemy się, że Kapuściński, gdy mu ogłoszono wyrok śmierci — miał wyrazić swój żal, że tak długo przeciągano

sprawę i tyle czasu w niepewności musiał przebywać. Również z tego samego źródła pochodzi wiadomość, iż po rozebraniu „pręgierza” jakiś niewiadomego nazwiska pani złożyła na tem miejscu wieniec laurowy i bukiet kwiatów. Była to swego rodzaju — doniosła demonstracja w tej ciężkiej i napiętej chwili. Na drugi dzień po ogłoszeniu wyroku udali się do Wiśniowskiego — obaj bratańcy, którzy w obecności urzędników i żołnierzy widzieli się ze stryjem. Ręce miał okute, przemawiał gorąco.

Ostatnie jego słowa były: „Kochajcie Polskę, bądźcie dobrymi ludźmi”... następnego dnia napisał list do żony i braci na ręce bratańców, w którym donosi, że został ogłoszony wyrok i w tym ostatnim liście stwierdza, że ma sumienie spokojne i prosi o darowanie, iż tyle zmartwień mają z powodu niego; prosił o opiekę nad żoną i pożegnał ich słowami: „...Z Bogiem, z Ojczyzną i z Wami do ostatniej chwili myśli moje będą...”

Z tego okresu pozostało jeszcze pismo T. Wiśniowskiego skreślone w języku ruskim jako upomnienie do ludu p. t. „Ostatni słowa Teofyla Wiszniowskoho do Myru Hałyćkoho. Pysani dnia 28 łypcia 1847 hoda po pubłykowanym dekreti”. W tych ostatnich słowach T. Wiśniowskiego (tłum. J. K. Cybulski) między innemi czytamy: „...Tyś nas zrozumiał, ale nie usłuchałeś, bo przedtem wmówiono w Ciebie, żeśmy zguby Twojej pragnęli... i opuściłeś nas wtedy i rzuciłeś się na nas z kosą i siekierą... śmiało, jak męczennicy Chrystusa nauki, pójdziemy na miejsce stracenia, aby paść ofiarą za Ojczyznę naszą. Wam, bracia nasi przebaczymy winy... przebaczymy Wam z serca błędy wasze i rzezie okropne i ten chwilowy napad łakomstwa i tę zdradę...”

Nasi i wasi wrogowie napoili was jadem kłamstwa i obłądy, brudem okalali szpiegostwa i zatruli waszą teraźniejszość i przyszłość, której jak zorza poranna przyświecała nadzieją lepszych czasów“... Kończy zaś tak: „za trzy dni przyjdą po mnie, aby mnie zaprowadzić pod słupy stracenia na których ciało moje martwe zawisnie na pośmiewisko wrogom a duch mój uniesie się do Boga, radując się w nim i czuwając nad Wami... żegnam Was! zaklinam na miłość Boga — nie zapominajcie i o waszej Ojczyźnie!”

Temi słowy pożegnał się ten orędownik spraw i wolności ludu z tymi, którzy go wydali.

XI. Ogłoszenie uzasadnienia wyroku.

Poza murami więzienia władze sądowe i policyjne przygotowywały się do egzekucji. Urzędowa „Gazeta Lwowska“ wydała nadzwyczajny dodatek do Nr. 91. z dnia 31. lipca 1847 r. zawierający dokładne uzasadnienie wyroku, którego treść sięga od czasów powstania listopadowego, opowiada o usiłowaniach Polaków od czasów wyprawy Zaliwskiego, o działalności Tow. Dem. a w końcu o akcji skazanego. Zbierał on składki na polską szkołę wojskową w Paryżu, propagował rewolucję i rozpowszechniał pisma rewolucyjne. Opisując każdy krok Wiśniowskiego dochodzi ostatecznie do czasu, kiedy Wiśniowski zbierał pieniądze na przyjazd stu oficerów z Francji a potem w 1845 roku zorganizował w kilku obwodach wschodniej połaci kraju komitety powstańcze, wspomina o utworzeniu rządu rewolucyjnego w Krakowie a wreszcie dochodzi do starcia z huzarami w Narajowie. Tu następuje opis zebrania dnia 21. lutego 1846 r. w karczmie „Kragła“, działanie Wiśniowskiego i wymarsz pod Narajów. Dalej podaje dokładnie akt wyroku — utarczkę, rozejście się spiskowych i ukrycie się Wiśniowskiego. W końcu czytamy: „Chociaż żadnego z uczestników tej nocnej wyprawy na uczynku nie pojmano, jednakże zwierzchność potrafiła onychże wykryć i 36 osób, wśród których czterem udało się ujść, 32 pociągnięto do odpowiedzialności sądowej, uznano ich winnymi zbrodni stanu, z których 28 Jego Cesarska Mość zasłużoną karę śmierci darowała i z 3 innymi na doczesną karę skazać raczyła. — Trzydziestym drugim jest T. Wiśniowski, któremu winę sąd udowodnił a na podstawie ukończonego śledztwa uchwałą z dnia 10 września 1846 r. (L. 3.815) i decyzją c. k. najwyższego sądu Sprawiedliwości z dnia 1. lipca 1847 r. do L. 4873 skazano na karę śmierci przez powieszenie.

Jak widzimy jego cesarska mość „raczyła“ ten wyrok za-
twierdzić. To samo miało miejsce z wyrokiem Kapuścińskiego. W obszernem umotywowaniu tego wyroku podaje sąd dokładny plan zajęcia Tarnowa przez powstańców — następnie działalność Kapuścińskiego, tak w zaraniu jego mło-

dości, jak i później w Pilźnie, jego uczestnictwo w zabójstwie Markla, ucieczka i schwytanie przez chłopów, wreszcie wyrok śmierci na wszystkich oskarżonych, których także ułaskawił cesarz — z wyjątkiem Kapuścińskiego, którego skazano na karę śmierci przez powieszenie. Tak więc Kapuściński nałożył głowę tylko za to, że brał udział w powstaniu — bowiem i sąd stwierdził, że Markel nie zginął z rąk jego.

Wobec tego zawisnąć mieli razem Teofil Wiśniowski, wypróbowany w konspiracji i rewolucji oficer i Józef Kapuściński, znaczeniem i stanowiskiem podrzędniejszy sprawy narodowej szeregowy!

XII. W przededniu stracenia i 31 lipiec 1847 roku.

Pochód na hyclowską górę. — Pożegnanie z spowiednikami. — Ostatnie słowa skazanych. — Kat kończy mękę ofiar.

Zbliżał się dzień stracenia. Piątek, dnia 30 lipca obaj skazani przyjęli święte Sakramenta — spokojnie oczekując godziny śmierci za Ojczyznę. Przez całą noc z piątku na sobotę garnizon lwowski był w poruszeniu, obawiano się rozruchów. Nikt z Polaków nie spał tej nocy. Skoro świt nastał — cały lud wystąpił na ulice, któremi miał przechodzić orszak żałobny. Z okien kamienic wyglądała publiczność; jak podanie niesie — w jednym z frontowych okien przy dzisiejszej ulicy Batorego — miał być ukryty dobry strzelec, który miał strzelić do skazańców i w ten sposób zapobiedz męczarniom. To się jednak nie stało. O godzinie w pół do szóstej rano zbudziły więzienne straże T. Wiśniowskiego a później J. Kapuścińskiego. Wiśniowski prosił, by go zaprowadzić do sali posiedzeń sądowych, gdzie byli już zebrani sędziowie i tam odezwał się: „Panowie! przyszedłem prosić was o przebaczenie za to, czem was obrazić mogłem, bo ja wam wszystko przebaczam“! — następnie zwrócił się do Selleya, który go ścigał najzacieklej — i dodał: „Tobie to mam podziękować, że idę pod szubienicę, lecz i tobie przebaczam“! — Salę opuścił wśród głębokiej ciszy i w chwilę później tylnymi drzwiami wyprowadzony został z budynku więziennego i wraz z towarzyszem Kapuścińskim na zwykłych wozach chłopskich od-

był ostatnią drogę... Aby przeszkodzić demonstracji zebranych tłumów, które przygotowały wieńce i kwiaty dla bohaterów — wybito drzwi tylne w gmachu i orszak wyprowadzono poza kościół O. O. Bernardynów, poza wały przez plac Krakowski koło Panny Marji pod kościół św. Anny. Naprzód szła piechota a za nią dwa szwadrony wojska pod dowództwem podpułkownika Gizziego uformowały się w czworobok i zamknęły dwa wózki, powożone przez wieśniaków. Na pierwszym wozie trzymając krzyż w ręku siedział Wiśniowski w towarzystwie ks. Bernardyna,



W drodze na stracenie. Rysunek Sydonji Jazłowieckiej.

tyłem obrócony do koni, na drugim wozie siedział Kapuściński, również w towarzystwie księdza. Wiśniowski kłaniał się zebranym. Gdy pochód minął kościół św. Anny ozwał się z wieży żałobny jęk dzwonka, żegnający naszych bohaterów. Wnet zbliżył się ten smutny i przerażający pochód do wzgórza na janowskim przedmieściu — za żydowskim cmentarzem. Na stoku góry widocznym z drogi, widniały złowrogo dwa słupy szubieniczne,

wojsko zaś podwójnym szpalerem zamknęło miejsce stracenia. Wpuszczono tylko sędziów, kat w milczeniu, lecz w wielkim niepokoju czekał na nieszczęśliwe ofiary. Żołnierze mieli na twarzy wyraz zdziwienia i zakłopotania — jeszcze chwilę a wozy zajęchały poza kordon żołnierzy i skazańców postawiono pod szubienicami. Zdjęto z rąk i nóg ciężkie kajdany, jako, że miejsce było już całkiem bezpieczne. Wiśniowski prosił, by mu rąk nie krępowano, „wszak nie mogę się bronić“ powiedział wyraźnym głosem, żwawo skoczył z wozu, szepnął słów kilka swemu spowiednikowi i wręczył mu swą obrączkę ślubną, Kapuściński zaś zdjął swoją czamarkę i ofiarował ją powożącemu chłopu. Za chwilę wozy wyjechały za kordon a publiczność rozebrała po między siebie na pamiątkę słomę na której siedzieli skazańcy.

Jeszcze chwila a Wiśniowski z pogodnem czołem, wielkim spokojem spojrzął w stronę, gdzie stały niezliczone tłumy rodaków — i zawołał „Niech żyje Polska“ — Kapuściński zaś donośnym głosem odezwał się: „Bracia! nie dajcie się odstraszyc śmiercią moą!... reszty nie dano mu wymówić — pomocnicy kata w jednej chwili dokonali swój morderczy obowiązek... a huk bębnow zagłuszył ostatnie słowa skazańców! Słyszał je tylko lekarz pułkowy Tomasz Syrowatka, czech, który asystował z urzędu przy tej egzekucji i który był tak przejęty tym mordem, że po powrocie do koszar przy placu Jabłonowskich podał się natychmiast do dymisji i otrzymawszy ją osiadł w Muszynie. Opowiadał on później, że słyszał i zapamiętał słowa Wiśniowskiego, zgłuszone bębnami. Były one następujące: „Polacy! niech Was śmierć nasza nie przestrasza, nie traćcie nadziei — ufajcie Bogu, choć my ginieemy — żyć jednak i wolną będzie Ojczyzna“!

Zginęli odważnie, Wiśniowski odrazu, Kapuściński podwójnem drganiem... Jak święci stali przy słupach podniesieni o dwie stopy nad ziemią — lud płakał...

Egzekucji dopełnił kat Filip Gurski.

Wieczorem dnia tego ukazały się na ulicach Lwowa kartki z następującym dwuwierszem: „*Nie płacz nad Polską wymowna młodzi, ona się taką ofiarą odrodzi!*“

XIII. Zwłoki bohaterów — skazańców na szubienicy.

Pochowanie w dole z wapnem. — Policja wzbrania wstępu na miejsce stracenia. — Relacje urzędowe.

Z ludem lwowskim — płakała cała Polska; zagranicą słyszeć się dały ostre głosy przeciw rządowi austriackim — równym rosyjskim — a z kości i krwi niewinnych rosły już w chwilę później szeregi nowych mścicieli.

Mimo ulewnego deszczu, który spadł tuż po egzekucji — przez cały dzień ludzie ciągnęli pod szubienicę, na której ciała męczenników silnie strzeżone przez agentów policyjnych i oddział 30 p.p. wisiały do szóstej i pół godz. wieczorem. Gorące modły z pod nóg wiszących wznosiły się ku niebiosom z kornym błaganiem o wieczny odpoczynek. Rysy twarzy ofiar nie uległy zmianie, tylko Kapuściński był nieco zmieniony, gdyż przed samem straceniem obcięto mu brodę, by łatwiej mógł kat stryczek zarzucić na szyję. Około godziny 7-mej zdjęto ciała ze słupów szubienicznych i rozebrano je do bielizny. Młodzież rzuciła się do zwłok i mimo przeszkód ze strony policji poczęła całować nogi i ręce ofiar. Wykopany rów głęboki obok szubienicy był już wypełniony do połowy wapnem, na którym ułożono zwłoki bohaterów. Na zwłoki nasypało drugą warstwę wapna i zalano wodą. Gdy wapno zaczęło się kurzyć, zasypało dół ziemią i... austriackiej sprawiedliwości stało się zadość!

Według opowiadania naocznych świadków — żołnierze nie mogli się oprzeć tej strasznej scenie a jeden z nich miał odezwać się: „Hej kamraty i psu wściekłemu nie godzi się tak zrobić.“ Grób zaś, którego do dziś odszukać nie można — miał być według zapisków świadków pod parkanem naprzeciw drzewa akacji — trzeciego licząc od pola. Z oświadczenia umieszczonego w kwietniu 1848 r. w piśmie „Rada Narodowa“ dowiadujemy się, że policja zakupiła półtora korca wapna u Karola Böhma, fabrykanta świec stearynowych we Lwowie, gdzie policja stale brała na rachunek mydło, świece, łój i wapno. W dniu stracenia wózek kata Gurskiego zajechał pod skład Böhma i pod eskortą po-

licji zabrał wapno, odstawiając je na miejsce stracenia. Fabrykant Böhm nie wiedział o tem na jaki cel wapno było przeznaczone — i publicznie w gazecie rok później świadczył się Bogiem i stwierdzeniem wielu obywateli, — że nigdy nie zgrzeszył ani słowem — ani czynem przeciw narodowi polskiemu i, że jest prawym obywatelem kraju. Oświadczenie to jest dowodem, że publiczność polska wystąpiła nie tylko przeciw wykonawcom zbrodni — ale i przeciw tym, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do wykonania wyroku. Także wielu innych



Rysunek Filipowskiego, który zobrazował chwilę powieszenia Wiśniowskiego i Kapuścińskiego.

umywało ręce od całej sprawy — a każdy składał winę na policję, która poza aktem nieułaskawienia przez cesarza — najgorliwiej dokonała reszty w czasie egzekucji. Ona też zabroniła — nabożeństwa i w tydzień później odpędzała od grobu płaczący i modlący się lud i nie zezwalała na wieńczenie mogiły kwiatami.

* * *

Ośławiony Maurycy Wittman, prezes komisji kryminalnej — doniósł tego dnia o wykonaniu egzekucji — opisując przebieg jej, zachowanie się publiczności i zarządzenie generalnej komendy, dzięki czemu nie przyszło do żadnych zaburzeń. Pozatem podniósł „ofiarną pracę całej komisji a szczególnie poświęcenia się radcy Kuryłowicza, który jako przewodniczący — działał nieustraszenie“. Z dalszych akt dowiadujemy się, że gwardjan O. O. Bernardynów ks. Godurowski przygotował na śmierć T. Wiśniowskiego i który na polecenie sądu przedłożył pierścioneł i chustkę do nosa, które otrzymał od Wiśniowskiego.

Pozostałe po Wiśniowskim ruchomości na polecenie gubernatora hr. Stadjona wydano bratańcom Marcelemu i Janowi, zaś list pisany do nich ze względu na końcowy ustęp o treści politycznej pozostał w aktach — jako nie nadający się do wydania rodzinie. Również charakterystyczne jest podanie brata Jana wniesione do sądu w sierpniu z zapytaniem co stało się z kwotą 30 zł. wysłaną dnia 16 czerwca 1847 r. Teofilowi. Jan Wiśniowski między innemi pisze: „... Proszę o urzędowe powiadomienie mnie, gdzie te rzeczy t. j. bielizna, suknie, konie, bryczka, co tylko śp. mój brat posiadał znajdują się, spodziewam się, że gdy osoba jego miała tak gorliwych obrońców sprawiedliwości i rzeczy jego przepaść nie powinny (hycle szwaby)“. Za to pismo został Jan Wiśniowski przebywający w Gwoźdzcu pociągnięty do odpowiedzialności i ukarany surową naganą przez cyrkuł w Kołomyji.

XIV. Obchody ku czci męczenników.

Polska żyje i jest silną.

Śmierć na posterunku męczenników za Ojczyznę, Wiśniowskiego i Kapuścińskiego, jak już wspomnieliśmy, wywołała w kraju duży odruch, tłumiony na każdym kroku przez władze austriackie. Nawet w rocznicę śmierci nie zezwolono na obchody i manifestacje, jednak lud lwowski a także i na prowincji nie ulął się tego zakazu i manifestacje odbyły się uroczyście. We wszystkich kościołach odbywały się nabożeństwa żałobne, wygłaszano kazania patryotyczne, sławiono zasługi męczenników, a na publicznem posiedzeniu Rady Narodowej uczczono pamięć straconych, któ-

rych — jak wyrażono się — drogi prowadziły do sławy i do krzyża męczeńskiego. Z tej góry wieje nowy duch. Z ich głosu idzie hasło: „Wszystko dla Ojczyzny, męki dla siebie, szczęście dla Niej!“

I od tego czasu rok rocznie młodzież polska w dniu stracenia niewinnych ofiar rządów austriackich zbierała się na „Górze Stracenia“, gdzie pieśnią i przemowami czczono bohaterów. Policja do czasu wojny starała się często przeszkodzić pochodom młodzieży i stąd powstawały starcia, zwłaszcza z młodzieżą rękodzielniczą.

W wolnej Polsce dzień 31. lipca — obchodzi rokrocznie Lwów uroczystym nabożeństwem na miejscu stracenia a śpiewy i przemówienia wygłaszane przez urządzających te uroczystości — krzewią wiarę w przyszłość oraz świadczą, że nie nadarmo złożyli oni swe życie, kiedy 71 lat później z miejsca ich stracenia dzieci lwowskie mężnie broniły Lwowa i tam na ich cześć zatknęły sztandar wolności i niepodległości, a Ojczyzna, jak oni tego w ostatnim okrzyku pragnęli — żyje i jest silną! —

XV. Dodatki.

I. Dnia 16. maja 1869 r. zmarła żona T. Wiśniowskiego Kornelja w swym dworcu w Majdanie Górnym (w Stanisławowskim). W tym roku powstała myśl uczczenia pamięci T. Wiśniowskiego i Kapuścińskiego pomnikiem z początku w Majdanie a gdy to nie doszło do skutku — w roku 1895 wzniesiony został obelisk na miejscu stracenia. Uroczystość odbyła się dnia 31. lipca 1896 roku. Góra stracenia była własnością rządową; wskutek dużych starań nabył ją ówczesny wiceprezydent miasta Michał Michalski, który doprowadził budowę pomnika do skutku i oddał miastu. Koszt budowy pomnika wynosił 1000 zł. obywatelstwo lwowskie złożyło na to składkami około 500 zł., resztę uzupełnił późniejszy, zasłużony prezydent m. Lwowa Michał Michalski z korporacjami.

II. Rodzina T. Wiśniowskiego.

Pradziadowie: Sebastian i Jadwiga z Pawłowskich.

Dziadowie: Teodor i Anna z Błońskich.

Rodzice: Tadeusz i Agnieszka z Chełmińskich.

Stryj: Wojciech.

Bracia: Wojciech i Jan.

Żona: Kornelja z Korwin Bieńkowskich.

Bratance: (synowie Jana) Marcelli, Alojzy Jan i córka (Jana) Honorata, zamężna Zappowa.

III. Wiesiołowski Franciszek hr. urodzony w roku 1814, właściciel Wojsławia w obwodzie tarnowskim, uczestnik prawie wszystkich spisków, członek „Stowarzyszenia Ludu Polskiego“, szczerzy demokrat, inteligentny, ofiarny i pełen poświęcenia. Poważany w kołach patriotów. Kilkakrotnie więziony (w 1835—1836) we Lwowie; w Wojsławiu odbywały się naczelne obrady w sprawie powstania i tam omówiono plan działania w Galicji. W styczniu 1846 r. został zamianowany wielkorządcą całej Galicji. W dniu

wybuchu powstania (18—20 lutego 1846 r.) przytrzymany i zmasakrowany przez chłopów, przywieziony do Tarnowa, potem do Lwowa, gdzie w ciężkim więzieniu przesiedział do 1848 roku, kiedy rewolucja (Wiosna Ludów) otworzyła mu bramę więzienną. Zmarł dnia 26. kwietnia 1867 r. w Częstochowicach pod Jarośławiem.

IV. Dembowski Edward, urodzony w 1822 r. bogaty ziemianin z Kongresówki, syn kasztelana i senatora, ożeniony za młodo z kuzynką swą Anielą Chłędowską, entuzjastką i ruchliwą zwolenniczką działań rewolucyjnych. Dembowski, niski szczupły blondyn, gładki i uprzejmy był wysoce wykształcony, napisał wiele poważnych prac wśród innych „Historję literatury polskiej“ a także współpracował w pismach zapowiadając się jako głęboki i potężny myśliciel. Założył on kwartalnik (Przegląd Naukowy). W roku 1843 schronił się przed pościgiem żandarmerji rosyjskiej do Poznania — gdzie brał wybitny udział w spiskach a w latach 1845—1846 jako główny propagator spisku nadał mu wielki rozpęd, zwłaszcza po wydaleniu z Poznania i po porozumieniu się z Wiśniowskim w Multanach. W lutym 1845 roku przybył do Galicji, gdzie pod nazwiskiem Rogowski, Kowalski, Borkowski i Łagowski w zachodniej części żywą rozpoczął działalność. W grudniu tegoż roku przybył do Lwowa, tu zorganizował młodzież akademicką i robotniczą i wydawał tygodnik p. t. „Kosa“, wstąpił nawet pod obcym nazwiskiem do wojska, gdzie pozyskał dla rewolucji wielu żołnierzy. Policja austriacka rozpiśała za nim listy gończe i wyznaczyła za ujęcie nagrodę 1000 zł. Dembowski umiał jednak wymknąć się i to w dniach ogólnych aresztowań między 13—16 lutym. Za czasów dyktatury Tyssowskiego był jego sekretarzem. Zginął dnia 27. lutego 1846 r. w Podgórzu w czasie potyczki z austriakami, przeszyty kulą i przekłuty trzykrotnie bagnetem. Pochowano go w Podgórzu wraz z 28 innymi, którzy dnia tego polegli. W dwa lata później (1848) ustawiono ze składek pomnik na mogile jego, jednak tablicę z napisem rozbili austriacy i tak do dziś ten pomnik stoi. Dembowskiemu poświęcił Wincenty Pol wiersz p. t. „Emisarjusz“, który kończy się temi słowami:

„Znacie człowieka co zaparł siebie,
Co dla Ojczyzny, braci, wolności,

przebiegł pół świata o suchym chlebie,
wyrzekł się żony, dziecku, miłości,
co mu wiatr zesiekł wychudłe lica
chlebem powszednim cierpienia, troski,
uściskiem stryżek, grób, szubienica,
to emisariusz Edward Dembowski,
co za to wszystko w chwili skonania
chce tylko słyszeć dzwon Zmartwychwstania!“

V. Tyssowski Jan Józef — urodzony w Tarnowie 8. marca 1811 r. był synem urzędnika cyrkularnego, później przydzielonego do Gubernjum we Lwowie, gdzie tłumaczył rozporządzenia gubernatora dla użytku w „Gazecie Lwowskiej“. Jan Tyssowski ukończył we Lwowie fakultet filozoficzny i prawa. W 1831 roku brał udział w powstaniu listopadowym jako artylerzysta. Z woj-
skiem gen. Rybińskiego poddał się rozbrojeniu przez Prusaków i był internowany w Elblągu, skąd po ogłoszeniu przez Austrię amnestji wrócił do Lwowa, gdzie miał zamiar dalej uczęszczać na Uniwersytet. Od pierwszej chwili powrotu oddał się Tyssowski na usługi pracy konspiracyjnej i nie mogąc ukończyć studiów gdyż rząd zabraniał przyjmowania uczestników powstania 1831 roku na uniwersytet — wyjechał do Wiednia, gdzie w 1835 roku uzyskał doktorat praw. Mimo otrzymania posady w prokuratorji skarbu nie pozostał w Wiedniu, lecz powrócił do Lwowa — gdzie utrzymując się z udzielania lekcji podjął znowu dawną działalność spiskową. Po ożenieniu się otrzymał posadę u księcia Sanguszki w Gumniskach pod Tarnowem, a potem w innych miejscowościach pod Krakowem. Gorliwie pracował w organizacjach spiskowych i często narażony był na rewizje i przetrzymania ze strony policji austriackiej. Był nadzwyczaj wykształcony, zdolny, wymowny, miły i ujmujący. Z treści naszej książki wiemy jaką odegrał on rolę w latach 1845—1846. Po przejściu do Prus udało się mu wymknąć z pod straży pruskich ułanów, lecz później przypadkiem przytrzymany w Dreźnie — został zamknięty w twierdzy Königsstein, (w Saksonji), gdzie w grudniu 1846 r. po długim i męczącym śledztwie skazano go na opuszczenie granic państwa. Wyjechał w styczniu 1847 r. w kierunku Triestu, by udać się do Stanów Zjednoczonych, lecz znów przez austriaków przetrzymany odstawiony do Wiednia — przesiedział tam kilka

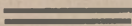
tygodni — wreszcie po kilku miesiącach uciążliwej podróży przybył do New-Yorku. Po ciężkich przejściach na emigracji zmarł dnia 4. kwietnia 1857 r. w Waszyngtonie. Obszerną pracę poświęcił Janowi Tyssowskiemu dr. Marjan Tyrowicz (Warszawa 1930 r.).

VI. Br. Łoziński w pracy p. t. „Szkice z historii Galicji XIX. w.“ podaje jak niżej — pismo starosty lwowskiego Milbachera do mandatarjusza Błockiego z Humieńca, świadczące o współdziałaniu czynników rządowych w rabacji chłopskiej.

„L 74.“ Zwołaj pan wszystkich chłopów z kosami i każ im pan wszystkich buntowników pochwytać, a jeżeliby się bronili, zgładzić. Urlopnicy powinni pomagać, pan komisarz Klosson przybędzie tam i przyniesie pomoc dzielnych chłopów w Horożanie. Ze 100 chłopami możesz tam ubić 100 takich drabów, w Tarnowskim cyrkule chłopci poradzili sobie dobrze; schwytali 108, pomiędzy nimi czterech hrabiów i zabili 27. Masz pan sposobność do stwierdzenia swojej wierności dla Najjaśn. Pana i uczekuję też tego; odwaga i energiczne działanie doprowadzą do zasłużonego ukarania buntowników. Donoś mi pan o wszystkim.

Lwów 22 lutego 1846 r.

Milbacher.



XVI. Źródła.

Akta sądowe w Archiwum państwowem we Lwowie.

Chołodecki Białynia Józef (W. Ćwik): Białynia Chołodeccy — Lwów 1911 r., Henryk Schmitt — Lwów 1888 r. Przyczynek do dziejów wyprawy na Narajów w 1846 r.

✓ Ciesielski Emiljan: Teofil Wiśniowski i Józef Kapuściński — Lwów 1906 r.

✓ Czapllicki Franciszek. M. Wł.: Rzeź w Horożanie i pamiętniki więźnia stanu — Lwów 1875 r.

Dokumenty dotyczące wcielenia Rzeczypospolitej Krakowskiej do Monarchji austriackiej w roku 1846, przełożył z francuskiego i wydał ks. Henryk Księżawski. — Kraków 1872 r.

Feldman Wilhelm: Dzieje polskiej myśli politycznej w okresie porozbiorowym tom I. — Kraków 1913 r.

✓ Krajewski Józef: Tajne Związki Polityczne w Galicji od r. 1833—1841 — Lwów 1903.

Limanowski Bolesław: — Historia demokracji polskiej w epoce porozb. T. II. Kraków 1901 r.

✓ Limanowski Bolesław: Historia Ruchu Rewolucyjnego w Polsce 1846 r. — Kraków 1913.

Limanowski Bolesław: Szermierze Wolności — Kraków 1912.

✓ L. N. (Robert Nabelak): Pamiętnik więźnia stanu od 1835—1849 r. — Lwów 1876.

✓ Ostaszewski Barański K. dr. Krwawy rok — Złoczów 1896.

✓ Pełowski-Schmür Stanisław: Życie za wolność — Lwów 1897.

✓ Pełowski Schmür Stanisław: Z przeszłości Galicji 1772—1862 r. Lwów 1895 r.

Polen-Attentat das, im J. 1846. Aus dem Tagebuche eines Offiziers der westgaliz. Armee. Grimma 1846.

Rachwał Stanisław: Mieczysław Darowski — Czyny i słowa. Lwów 1923 (strona 38—40).

✓ Sala M.: Geschichte des polnischen Aufstandes — vom Jahre 1846 — Wien 1867.

✓ Sierpniak J.: Rządy Niemieckie w Galicji—Cieszyn 1906 r.

✓ Sprawa więźniów poznańskich przed sądem berlińskim — Paryż 1848 r.

✓ Szarota Mdr.: Die letzten Tage der Republik Krakau. Breslau 1911.

✓ Stebelski Piotr dr.: Proces kryminalny T. Wiśniowskiego i tow. o zbrodnię zdrady stanu — Przegląd prawa i administracji Lwów, rok 1907—8—9.

✓ Tyrowicz Marjan: Jan Tyssowski, dyktator krakowski — rok 1846. Warszawa 1930.

✓ Wawel—Louis: Kronika Rewolucji Krakowskiej w roku 1848 Kraków 1898.

Wiesiołowski Franciszek: — Ustęp z moich wspomnień. Jasło 1861 r.

✓ Wiesiołowski Franciszek: Pamiętnik z roku 1845 — 1846. Lwów 1868 r.

Wróblewski Kaz. dr. patrz Sierpniak.

Zygmuntowicz Z.: W rocznicę stracenia T. Wiśniowskiego i Kapuścińskiego. Polska Zbrojna lipiec 1924. „Głos Prawdy“ lipiec 1926. Notatki i opisy w Kurjerze Lwowskim i Wieku Nowym (—1924—30).

Wspomnienia, zapiski, pamiętniki, listy i relacje, artykuły w pismach zagranicznych w latach 1846—48 i późniejsze w pismach krajowych.

XVII. SPIS OSÓB

- | | |
|---------------------------------|-----------------------------|
| Alcjata Jan 14.15.20. | Goszczyński S. 7. |
| Balogh A. 18. | Grochowalski 17. |
| Batory Stefan 3. | Gurski F. 38, 39. |
| Bereżański J. 18. | Gutowski J. 20. |
| Bielewicz J. 22. | Heltman W. 6, 14. |
| Bielowski J. 7. | Henryk pruski 3. |
| Bieñkowska Kornelja 8. | Henryk Walerjusz 3. |
| Bieñkowski A. 9. | Hreczański ks. 9, 10. |
| Błocki 44. | Jan III. 4. |
| Böhm Karol 39.40. | Janikowski M. 31. |
| Bredenmajer J. 22. | Jełowicki L. 27. |
| Breinl 14.20. | Kamiński A. 18. |
| Brener 18. | Kamiński H. 17. |
| Broniewski H. 8. | Kapuściński Józef 4. 29—43. |
| Budnik J. 24, 25. | Katarzyna II. 3. |
| Chłędowski A. 44. | Kazimierz Jagiell. 4. |
| Chmielewski K. 22. | Kiss J. 18. |
| Chołodecki Tom. 17, 23. | Klosson 44. |
| Chołodecki J. 47. | Kłodnicka 24. |
| Ciesielski Em. 47. | Komorowski J. 17, 27, 28. |
| Collin 16. | Kossakowski W. 22. |
| Cybulski 34. | Krajewski J. 47. |
| Czajkowski ks. 24. | Kratky — 26. |
| Czaplicki F. H. Wł. 21. 22, 47. | Kuczkowski A. 20. |
| Czechowski L. 15. | Kuchar D. 21. |
| Czopek W. M. 18. | Kulik M. 18. |
| Czubaty D. 22. | Krużkiewicz K. 20. |
| Danielewicz. | Kuryłowicz 41. |
| Darowski M. 7. | Łaskiewicz 22. |
| Dąbrowski 6. | Lewiński B. 24. |
| Dembowski E. 6, 12, 20, 44. | Libelt K. 12. 14. |
| Duval 6. | Limanowski Bol. 47. |
| Dzwonkowski Wł. 12. | Lipski 20. |
| Eckert 21. | Łagoński G. 22.. |
| Feldman W. 47. | Łoziński Br. 45. |
| Ferdynand de Este 12, 20, 21. | Maksymiljan cesarz 3. |
| Fryderyk W. 3. | Marja Teresa 3. |
| Gizzi 37. | Markel 29, 30, 33. |
| Godlewski 18. | Martinet 26. |
| Godurowski ks. 41. | Mazurkiewicz L. 22. |
| Golejewski hr. 9 | Miączyńska hr. 24. |
| Gorzkowski L. 14. | Michalski M. 43. |
| Górecki S. 31. | Mierosławski L. 5. 13. 14. |
| Górski H. 23. | Morawski S. 33. — |

Milbacher 44.
Moor A. 17.
Müller M. 20.
Nabielak R. 47.
Nagy St. 18.
Ochrymowicz J. 9.
Ostaszewski — Barański 47.
Pełowski Schmür St. 47.
Pinkas 10, 11.
Pol W. 7.
Poniatowski ks. 13.
Przysiecki T. 23.
Rachwał St. 47.
Rozwadowski A. 23.
Rzewuski hr. Br. 22.
Sacher 23.
Sala M 48.
Sałas W. 18.
Schmitt 27.
Selley W. 25 32. 33. 36.
Siekierski J. 31.
Siemieński Ł. 7.
Sierpniak J. — 48z
Sikorski M. 20, 22.
Smolka Fr. 7.
Sroczyński M. 20.
Stadjon hr. 41.
Stebelski P. 48.
Sumper 22.
Syrowatka dr. 38.
Szarota M. 48.
Szczurski B. 24.
Szersznik A. 19, 28.

Szumański L. 31.
Tyrowicz M. — 48.
Tyssowski J. 12, 14, 16.
Waligórski J. 20, 22.
Weber J. 18.
Weiss J. 18.
Wepryk O. 18.
Werner 19.
Wiesiołowski Fr. 6, 14, 43, 48.
Wiesiołowski Mich. 11, 12.
Winnicki 5.
Wiśniowski Jan 7, 14, 43.
" Marcei 41, 43.
" Tadeusz 7, 43.
" Wojciech 7, 43.
Wiśniowski Teofil 4 — 43.
Wiśniowska Honorata 43.
" Teofila — 7, 43.
" Kornelja 43.
Wittman M. 8, 26, 28, 40.
Wszelaczyński S. 22, 23.
Wysocki J. 5.
Zagórski 6.
Zaliwski 7.
Zamorski 24, 25.
Zappowa H. 43.
Zdunikowski M. 22.
Zgórski Al. 22.
Zieńkiewicz B. 23.
Zipser 24.
Zygmunt III. — 4
Zygmunt August 4.
Zygmuntowicz Z. 48.

XVIII. Spis Treści:

I. Austrija i Polska.

II. Przygotowania do zbrojnego powstania po 1831 roku. Spiski patriotów. Towarzystwo Demokratyczne na Emigracji. Centralizacja.

III. Teofil Wiśniowski. Lata młodości, praca społeczna, zdrada, pierwsze więzienie, ucieczka zagranicą, żywa działalność na emigracji, pisma, rozprawy, powrót do kraju.

IV. Plan powstania opracowany przez gen. L. Mierosławskiego. Ostatnie przygotowania do powstania. Zarządzenie i kontrakcja władz austriackich. Podburzania chłopów przeciw szlachcie. Rabacja chłopska.

V. Powstanie w brzeżańskim, marsz na Narajów, krwawa utarczka z huzarami, rozejście się spiskowych.

VI. Powstanie na terenie Galicji Wschodniej.

VII. Tułaczka T. Wiśniowskiego pod obcym nazwiskiem, ujęcie przez ruskich chłopów, więzienie w Złoczowie, zdrada księdza, odstawienie do sądu we Lwowie.

VIII. W więzieniu lwowskim, śledztwo, współobwinieni, obrona, zasądzenie i wyrok, kara śmierci.

IX. Józef Kapuściński, spisek w Pilźnie, zabicie burmistrza, zbiórka pod Tarnowem, chłopci rozbijają i mordują powstańców, w więzieniu tarnowskim, śledztwo, sąd we Lwowie, kara śmierci.

X. Przed egzekucją, listy Wiśniowskiego, publiczne ogłoszenie wyroku kary śmierci, manifestacja Lwowa, ostatnie dni, listy do rodziny i odezwa do ludu.

XI. Ogłoszenie uzasadnienia wyroku.

XII. W przededniu stracenia, 31 lipiec 1847 r. Pochód na hycłowską górę, pożegnanie z spowiednikami, ostatnie słowa skazanych, kat kończy mękę ofiar.

XIII. Zwłoki bohaterów skazańców na szubienicy, pochowanie w dole z wapnem, policja wzbrania wstępu na miejsce stracenia, relacja urzędowa.

XIV. Obchody ku czci męczenników. Polska żyje i jest silną.

XV. Dodatki.

XVI. Źródła.

XVII. Spis osób.

XVIII. Spis treści.

TEGOŻ AUTORA:

- Józef Piłsudski, pop. życiorys I. wydanie Lwów 1917 r.
powiększone II. „ „ 1920 r.
- Z listopadowych dni we Lwowie 1918 r.: Kurjer
Lwowski 1.XI—12.XI—1919 r.
- Gołąb pocztowy jako środek łączności—Lwów 1924 r.
- Józef Piłsudski — Bibliografia, Stanisław Konopka
i Zygmunt Zygmuntowicz—Warszawa 1925 r.
- Jak doszło do Obrony Lwowa: „Wiek Nowy“
12.XI—1.XII 1925 r.
- Stanisław Król Kaszubski — Lwów 1927 r.
- Lwów Nasz — 1928 r.
- Szkoła instruktorów Strzelca w Stróży 1913 r.
Panteon Polski Nr. 46—47, 48, 49 — Lwów 1928 r.
- Józef Piłsudski o Sobie. Lwów 1929 r.
- W 66 Rocznice Powstania Styczniowego
— Lwów 1929 r.
- Obrona Lwowa: „Dziesięciolecie Polski odrodzonej
1918—1928 r.“ Kraków 1929 r.
- Józef Piłsudski, Kronika Biograficzna 1867—1931 r.
Lwów 1931 r.
- Zarys Poczty w Polsce — Przegląd Poczty —
Dodatek do Przeglądu Teletechnicznego — Warszawa 1931 r.
Nr. 7 i 8 i 1932 r. Nr. 3.
- Poczta Polowa w Legionach 1914—1918 r. Prze-
gląd Poczty, Dodatek do Przeglądu Teletechnicznego, War-
szawa 1932 r. Nr. 4, 5, 6, 7, 8.
- Gen. R. Wybranowski (w 70 rocz. śmierci). Lwów 1933.
- Oddane do druku: Bolesław Limanowski
w świetle akt austriackich, drukuje „Niepodległość“ w Warszawie.
- Agaton Giller na tle akt austriackich, pruskich i ro-
syjskich, ma drukować „Kwartalnik Historyczny.“
- Komendant Podziemnej Warszawy — (praca
o trzydziestu rozdziałach) 1863—1915 r. własnym nakładem.
- Pozatem: Redakcja „Panteonu Polskiego“
od 1924 r. i współpraca w kilku pismach codziennych i perjo-
dycznych.
-

Ważniejsze omyłki druku.

(Należy poprawić).

Str. 10, wiersz 2 z góry — ma być 1838.

„ „ „ 13 z dołu ma być ona.

„ 13 „ 2 z dołu ma być rewolucyjny.

„ 14 „ 2 z góry ma być Alcjata.

„ 15 „ 2 z dołu ma być Alcjata.

„ 17 „ 15 z góry ma być stał.

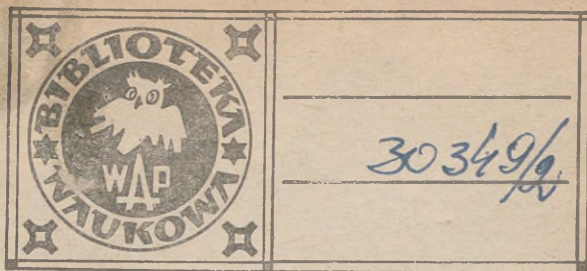
„ 19 „ 5 z góry ma być wobec.

„ 21 „ 10 z góry po „zebrali się“ dodać: chłopi.

„ 22 „ 14 z dołu zamiast urlopowanych ma być uzbrojonych.

„ 43 opuszczono w ustępie II-gim przy „Bratanicach“: wnukowie Wojciecha: Dr. Tadeusz Wiśniowski, prof. polit. i Teofil architekt, obaj zamieszkali w Warszawie.





Drukarnia „NOWA”
Józefa Łachowskiego
Lwów, Koralnica 2.
Telefon 76-54.